

Witold Rawski

Działalność Polskiej Organizacji Wojskowej w Moskwie, 1919-1920

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/3 (245), 101-126

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ W MOSKWIE, 1919–1920

Polska Organizacja Wojskowa (POW) była strukturą konspiracyjną, powstałą jesienią 1914 r. w Warszawie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego do walki z rosyjskim zaborcą.

Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. większość kierownictwa POW została aresztowana i internowana, a reszta przeszła do konspiracji. Najwyższym szczeblem terenowym POW były „komendy naczelne”, dla Królestwa odpowiednio: Komenda Naczelna nr 1 w Warszawie (dla okupacji niemieckiej) i powołana 8 października 1918 r. Komenda Naczelna nr 4 w Lublinie (dla okupacji austro-węgierskiej). W Galicji funkcjonowała powołana jesienią 1917 r. Komenda Naczelna nr 2 w Krakowie. Działalnością w cesarstwie rosyjskim (w Rosji i na Ukrainie) kierowała powstała wiosną 1918 r. Komenda Naczelna nr 3 w Kijowie (KN3), której podlegały komendy okręgowe: w Kijowie (Okręg „A”), Odessie („B”), Płoskirowie („C”), Żytomierzu („D”), Winnicy („E”), Równem („F”), Mińsku („G”), Moskwie („L”¹), Charkowie („M”). Oficjalnie POW istniała do końca 1918 r.; 11 listopada tegoż roku jej komendant główny wydał ostatni rozkaz, w którym ogłosił rozwiązanie organizacji, a pozostałe jeszcze w konspiracji jej ogniwa podporządkował Sztabowi Głównemu WP. Odradzanie się POW następowało na przełomie 1918 i 1919 r., aczkolwiek już w formie agend Wojska Polskiego. Poza granicami państwa polskiego organizacja ta, nawiązująca tylko nazwą do POW z 1914 r., odgrywała rolę dywersyjno-wywiadowczą².

W Moskwie istniała placówka wywiadowcza określająca się jako Komenda Naczelna 3 POW (KN3 POW). Badacze dziejów POW postrzegali jej działalność przez pryzmat zdrady jej szefa por. Ignacego Dobrzyńskiego, dodając przy tym, że była to najboleńsza zdrada dla wywiadu polskiego. Według dotychczasowej wiedzy, wysłany z misją szpiegowską do Moskwy w marcu 1920 r. Dobrzyński wraz ze swoją narzeczoną Marią Nawrocką dotarł do Moskwy. Oboje jednak zostali aresztowani podczas jednego z zebrań moskiewskiej placówki POW. Dobrzyński aresztowany przez czekistów dobrowolnie przystał na współpracę z wywiadem sowieckim. Wskutek jego zdrady bolszewicy schwytali kilku agentów polskich, m.in. Ewelinę Niewiarowską „Hajduczankę”, Halinę Dybczyńską „Kalinę”, Marię Szymkiewicz „Kierzniewską” i Waldemara Kwiatkowskiego „Hryniewskiego”. Duża liczba członków POW wpadła w ręce bolszewików na Ukrainie. Sam Dobrzyński został zaangażowany do kontrwywiadu sowieckiego, gdzie podjął pracę na kierunku polskim.

¹ T. Teslar (Michał Stankiewicz), *Powijaki POW w Moskwie*, Warszawa 1928.

² T. Natęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Warszawa 1984, s. 234.

Dnia 18 lipca 1920 r. prasa sowiecka opublikowała skierowany do peowiaków jego list otwarty, w którym wyjaśniał powody przejścia na stronę bolszewików³. Trzy miesiące później, 15 października 1920 r., grupa byłych peowiaków wystąpiła z odezwą, która zawierała twierdzenie, że przejście na stronę sowiecką było zgodne z ideałami POW, zgodne też z celem *zbudowania socjalistycznej Polski niepodległej*⁴. Odezwę podpisali: Wiktor Witkowski-Marczewski⁵, Ignacy Dobrzyński („Świerszcz”), Wiktor Steckiewicz („Wilk”)⁶, Juna Singer-Przepielińska⁷, Irena Zaborowska, Karol Roller-Czyllok⁸, Maria Nawrocka-Niedźwiałowska, E. Żarski, Wacław Górski-Tabortowski⁹. Dobrzyński i Steckiewicz znani byli w historii sowieckich organów jako Ignacy Sosnowski i Wiktor Kijakowski¹⁰.

Niestety literatura poświęcona KN3 POW jest skromna. Szczątkowe informacje na ten temat pojawiają się głównie na marginesie prac o wywiadzie II Rzeczypospolitej. Szczególnie cenne są pod tym względem wydane wspomnienia pod redakcją Wacława Lipińskiego i Juliana Stachewicza¹¹, prace tegoż Wacława Lipińskiego¹² i Ignacego Ziemiańskiego¹³ oraz zbiór dokumentów w opracowaniu m.in. Stanisława Stępnia¹⁴. Można też wymienić teksty Piotra Libery¹⁵, Piotra Mitznera¹⁶ i Andrzeja Krzaka¹⁷. Ostatnio ukazała się cenna praca Aleksandra Holiczenki, zawierająca odтворzoną przez autora imienną listę uczestników KN3 POW¹⁸. Autorzy większości tych prac, wspominając o placówce moskiewskiej POW, właściwie skupiają się na wspomnianym wątku zdrady por. Ignacego Dobrzyńskiego, nie piszą jednak nic o samej działalności tej placówki¹⁹.

³ Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw w Moskwie (dalej – RGWA), fond (dalej – f.) 47, opis (dalej – op.) 2, dzieło (dalej – d.) 43, List otwarty do Towarzyszy z pracy peowiackiej – oficerów i żołnierzy Armii Polskiej oraz kolegów akademików; też z niewielkimi zmianami stylistycznymi zob. *Towarzysze i koledzy*, w: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 3, Warszawa 1964, s. 177–181.

⁴ RGWA, f. 482, op. 5, d. 1147, „Zdrada” POW w Rosji Sowieckiej; *Dokumenty...*, dok. 242, s. 490–494.

⁵ Wiktor Witkowski-Marczewski (ur. w 1891 r.), podpułkownik Oddziału II SG, od 1920 r. pracował w aparacie bezpieczeństwa; stracony 21 IX 1937 r.

⁶ Wiktor Steckiewicz-Kijakowski (ur. w Warszawie w 1892 r.), w 1920 r. był rezydentem polskich służb wywiadowczych w Piotrogradzie. Zwerbowany przez WCzK, służył też w GPU-OGPU. Zginął w Mongolii w 1932 r.

⁷ Juna Singer-Przepielińska *vel* Albert-Take (ur. w 1898 r.), pracowała w aparacie bezpieczeństwa w Ałma-Acie; rozstrzelana 21 VIII 1937 r.

⁸ Karol Roller-Czyllok pracował m.in. w NKWD; rozstrzelany 21 VIII 1937 r.

⁹ Wacław Górski-Tabortowski pracował m.in. w moskiewskim GUGB; rozstrzelany 2 IX 1937 r.

¹⁰ Zob. m.in.: *POW po stronie rewolucji*, Warszawa 1921; J. Marchlewski, *Rosja proletariacka a Polska burżuazyjna*, Moskwa 1921; I. I. Skworcow-Stiepanow, *S Krasnoj Armiej na panskujku Polszu*, Moskwa 1920.

¹¹ *Polska Organizacja Wojskowa: szkice i wspomnienia*, Warszawa 1931.

¹² W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1904–1918*, Warszawa 1931.

¹³ I. Ziemiański, *Praca kobiet w POW–Wschód*, Warszawa 1933.

¹⁴ *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów*, cz. 1, 1917–1939, t. 4, Przemyśl 2004.

¹⁵ P. Libera, *Wywiadowca na Ukrainie. Ryszard Wraga „Jerzy Niezbrzycki” przed Komisją Historyczną KN III*, „Arcana” 2010, nr 5, s. 93–132.

¹⁶ P. Mitzner, *Widmo POW*, „Karta” 1993, nr 11, s. 21–23.

¹⁷ A. Krzak, *Sprawa „Świerszcza” i „Wilka”*. Por. Ignacy Dobrzyński *vel* tow. Sosnowski oraz Wiktor Steckiewicz *vel* tow. Kijakowski. *Niektóre epizody życia i działalności polskich renegatów*, w: *Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa państwa*, t. 1, Szczecin–Warszawa 2012, s. 89–107.

¹⁸ A. Holiczenko, *Żołnierze tajnego frontu. Lista imienna KN3 POW-Wschód 1914–1921*, Olsztyn 2012.

¹⁹ W RGWA (f. 482, op. 5, d. 1132–1204) znajdują się listy ewidencyjne i inne dokumenty związane z KN3 POW. Materiały te są nieuporządkowane; brak w nich informacji na temat placówki moskiewskiej.

Z tych też względów publikowany poniżej „Raport” jest niezwykle cenny. Dotyczy on bowiem właśnie zupełnie nieznanego okresu (od grudnia 1919 r. do czerwca 1920 r.) działalności placówki moskiewskiej POW. „Raport” szczegółowo opisuje pracę, dokonania, charakteryzuje ludzi oraz informuje o dekonspiracji placówki. Stanowi tym samym cenne źródło nie tylko do dziejów placówki, ale też do poznania ludzi w niej służących. Autorem „Raportu” jest Jerzy Hryniewski „Wujaszek”, zastępca szefa placówki moskiewskiej²⁰.

Po powrocie do kraju Hryniewski został zobowiązany przez Oddział II Sztabu Generalnego do zachowania ściszej tajemnicy o działalności placówki w Moskwie. Dlatego też pierwsze sprawozdanie złożył tylko ustnie ówczesnemu komendantowi KN3 Henrykowi Józewskiemu²¹. Następnie Hryniewski w sierpniu 1921 r. napisał „Raport ogólny” z działalności swojej i żony Tekli²² w Moskwie. Skróc tego materiału złożył do Komisji Historycznej powołanej do zbierania i opracowania materiałów KN3 POW. W latach następnych Jerzy i Tekla Hryniewscy, a także ich współpracownicy z placówki moskiewskiej, byli traktowani przez Oddział II jak wrogowie. Ciężało nad nimi odium zdrady. Prawdopodobnie zniszczono też materiały dotyczące placówki moskiewskiej. Według Hryniewskiego, miał to uczynić mjr Eugeniusz Pieczonka, antypiłsudczyk²³.

²⁰ Jerzy Hryniewski (nr ewidencyjny POW 636), ur. 23 IV 1874 r. w majątku Jakubionki (pow. dziśnieński, woj. wileńskie) w rodzinie Aleksandra i Nadziei z Szylderów. Absolwent gimnazjum w Rydze i Uniwersytetu Moskiewskiego (Wydział Przyrodniczy). Za nieprawomyślne zachowanie zesłany w 1899 r. administracyjnie do Permu. Następnie m.in. wicedyrektor w syndykacie metalurgicznym „Prodameta” w Moskwie (1903–1914). W czasie I wojny światowej w armii rosyjskiej; służył w Sztabie Okręgu Moskiewskiego (1914–1917). Od 1917 r. związany z POW; jednocześnie działacz polskich organizacji w Moskwie. Od 1919 r. współorganizator polskiej placówki wywiadowczej w Moskwie i jej pracownik. W 1920 r. aresztowany i osadzony w moskiewskim więzieniu WCzK. Do kraju wrócił w lipcu 1921 r. w ramach powojennej wymiany jeńców. W latach 1927–1932 starosta powiatowy w Nowogródku, a następnie w Tucholi. Działacz m.in. Związku Strzeleckiego (w latach 1922–1927 prezes Okręgu Warszawskiego i członek Zarządu Głównego), Związku Powstańców i Wojaków, Związku Peowiaków (członek Zarządu Okręgu Pomorskiego). Prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na powiat tucholski. Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Walecznych, Medal Niepodległości, Krzyż POW (nr 142) i Krzyż Legionowy. Daty i okoliczności śmierci nie udało się ustalić.

²¹ Henryk Jan Józewski (ps. „Niemirycz”, „Olgierd”, „Przemysław”), ur. 6 VIII 1892 r. w Kijowie. Działacz niepodległościowych organizacji młodzieżowych. Od końca 1914 r. w POW; kierownik KN3 (sierpień–grudzień 1919 r.). Wiceminister spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej (kwiecień 1920 r.). Od końca sierpnia 1927 r. szef Gabinetu Prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego; minister spraw wewnętrznych w rządzie Kazimierza Bartla (29 XII 1929–17 III 1930) i Walerego Sławka (29 III–3 VI 1930 r.). W latach 1928–1938 wojewoda wołyński, następnie (1938–1939) wojewoda łódzki. Zmarł 23 IV 1981 r. w Warszawie.

²² Małżonka Jerzego Hryniewskiego (nr ewidencyjny POW 635) Tekla z Niedźwieckich, ur. 1 III 1881 r. w majątku Sanniki (pow. dziśnieński, woj. wileńskie) w rodzinie Piotra i Marii z Kossowów. Absolwentka Instytutu Żeńskiego w Wilnie (1900 r.). W latach 1903–1914 działaczka polskich organizacji w Moskwie, m.in. Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny i Towarzystwa Ochrony Zabytków Polskich. Od 1919 r. w placówce wywiadowczej w Moskwie; rok później aresztowana. Do kraju wróciła w lipcu 1921 r., w ramach powojennej wymiany jeńców. W latach 1921–1927 m.in. w Związku Strzeleckim, później działaczka społeczna w Nowogródku i Tucholi w organizacjach: Rodzina Wojskowa, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (Nowogródek), Rodzina Rezerwistów (przewodnicząca Zarządu Powiatowego w Tucholi), Rodzina Urzędnicza (przewodnicząca Zarządu Powiatowego) i Przesposobienie Wojskowe Kobiet (Tuchola). Odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Niepodległości, Krzyż POW (nr 153), Krzyż Legionowy i Krzyż za Ratowanie Polskich Zabytków w Rosji. Daty i okoliczności śmierci nie udało się ustalić.

²³ Eugeniusz Pieczonka ur. w 1891 r. od 1900 r. w armii austro-węgierskiej, od listopada 1918 r. w WP; pracownik (od kwietnia 1920 r.) Oddziału II NDWP (następnie SG WP). W latach 1920–1922

Jerzy Hryniewski napisał raport na podstawie własnych notatek w sierpniu 1921 r. Ponieważ w 1934 r. Hryniewscy otrzymali informację, że nie figurują w tworzonej w Wojskowym Biurze Historycznym ewidencji POW, w lutym 1936 r. przesłali materiał dotyczący swojej działalności – prezentowany niżej „Raport ogólny”. Kopia maszynowa tego raportu znajduje się w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego w zespole Wojskowego Biura Historycznego (I.341.1.750).

W publikowanym tekście „Raportu” uwspółcześiono pisownię, poprawiono oczywiste błędy literowe i interpunkcyjne, a także wprowadzono rozwinięcia skrótów i niezbędne objaśnienia niektórych sformułowań. Te ostatnie ingerencje oznaczono nawiasami kwadratowymi.

Witold Rawski

* * *

Raport ogólny Jerzego Hryniewskiego o b[ylej] placówce wywiadowczej Naczelnego Dowództwa WP na Rosję Sowiecką w Moskwie (KN3 POW)

Mimo iż początkowa organizacja placówki w Moskwie, jak też okres jej pracy od grudnia 1919 do marca 1920 znane są sztabowi z meldunków Hal[iny] Wojciechowskiej²⁴, por. Włodzimierza Kwiatkowskiego i innych później wysłanych kurierów, uważam jednak za wskazane, dla przedstawienia całokształtu sprawy, opisać dzieje i prace placówki od chwili jej powstania.

major, słuchacz École Supérieure de Guerre. Od 1923 r. szef Wydziału Wywiadowczego Oddziału II SG WP. W 1924 r., w związku z zamieszczeniem w sprawę inwigilacji Józefa Piłsudskiego, przeniesiony do DOK VIII Toruń, a po kilku latach zwolniony z wojska.

²⁴ Halina-Helena Wojciechowska-Sołowijowa („Halszka”, „Bożena”), ur. w 1894 r. w Omsku na Syberii w rodzinie inteligenckiej. Od 1914 r. nauczycielka i jednocześnie słuchaczka na Wydziale Humanistycznym Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Od 1915 r. w POW. W sierpniu 1917 r. aresztowana przez Niemców i skazana na 3 lata ciężkiego więzienia (osadzona na Pawiaku). Zwolniona w marcu 1918 r. przeniosła się do Lublina, gdzie brała udział w przejmowaniu władzy od okupantów. W 1919 r. została kurierką Naczelnego Dowództwa. W czerwcu 1919 r. wysłana do Mińska Litewskiego, w sierpniu do Kijowa, skąd wróciła do Warszawy z pocztą KN3. W listopadzie tegoż roku wysłana do Moskwy, parokrotnie aresztowana, w marcu 1920 r. wróciła do kraju; od kwietnia 1920 r. ochotnicza uczestniczka akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku. Z ramienia Dowództwa Głównego POW Górnego Śląska (DG POW GŚ) organizatorka akcji propagandowej wśród kobiet oraz żeńskich oddziałów służby kurierskiej i wywiadowczej. Od lipca 1920 r. referentka grupy żeńskiej w DG POW GŚ. W latach 1922–1939 działaczka społeczna, radna miasta Lwowa, członkini Związku Powstańców Śląskich i Przystosowania Wojskowego Kobiet. W czasie II wojny światowej w ZWZ–AK. Po wojnie nauczycielka szkół średnich w Rzeszowie, członkini Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Odznaczenia: Krzyż Kawalerski OOP, Krzyż Walecznych (dwukrotnie), Krzyż Niepodległości z Mieczami, Śląski Krzyż Powstańczy i Srebrny Krzyż Zasługi.

I

Początkowa organizacja

Ignacy Dobrzyński²⁵ przyjechał do Moskwy w listopadzie 1919 i oczywiście od razu zjawiał się u mnie, jako do swego wuja. Bez wahania, wraz z żoną, zgodziliśmy się na założenie *pied á terre* placówki w moim mieszkaniu (Chlebny zaułek d[om] 9), tudzież ofiarowaliśmy swoje wieloletnie stosunki i znajomość warunków rosyjskich. Nasz udział w pracy placówki stawał się sam przez się konieczny, albowiem I. Dobrzyński absolutnie żadnych stosunków w Moskwie nie posiadał, zaś warunki ogólne od 1918 r., tj. od czasu wyjazdu Dobrzyńskiego z Moskwy do Kraju – tak się zmieniły, że Dobrzyński był w chwili przyjazdu do Rosji zupełnie zdezorientowany. Przywiózł on ze sobą gorący zapal do pracy, gorącą miłość do powstającej Ojczyzny i uczucia bezgranicznej wiary i czci dla „Dziadka”. Zupełnie pozbawieni wiadomości z Kraju, żywieni tendencyjnie fałszywym przedstawieniem tego wszystkiego co się wówczas działo w Polsce, przygnębieni uciskiem i terrorem już szalejącej naoczas burzy bolszewickiej, my i całe nasze najbliższe otoczenie pod wpływem I. Dobrzyńskiego, wprost odżyliśmy i zapaleni jego zapalem i wiarą ochotnie i wesoło ruszyliśmy do pracy.

Przywiezione przez Dobrzyńskiego z Warszawy adresy okazały się już przestarzałymi. Wśród listów polecających posiadał także Dobrzyński szereg listów do byłych oficerów armii rosyjskiej, Rosjan, wśród których, wypadkowo, okazali się moi znajomi. Jednak znakomicie znając ówczesne usposobienie b. oficerów rosyjskich (był to czas odwrotu gen. Denikina), ich ogólne przerażenie i gotowość do salwowania własnego życia – zgodzić się na największe kompromisy z bolszewikami, do zdrady włącznie – stanowczo oparłem się zawiązaniu jakich bądź ściślejszych konspiracyjnych stosunków nie tylko z oficerami b. armii ros[yjskiej], ale w ogóle z Rosjanami, nie wykluczało to wyciągania z nich potrzebnych nam wiadomości, w drodze dobrych stosunków, ubolewań nad ich losem itd.; przekonaliśmy się potem niejednokrotnie jak słuszne było zajęte przez nas pod tym względem stanowisko. Również ze względów ścisłej konspiracji, jak też i głębszych powodów, od razu wyeliminowaliśmy naszą pracę od wszystkich stosunków z Komitetem Polskim Pomocy Zakładnikom, tj. tak zwanym Łubiańskim Komitetem, w którego czele stali wówczas: p. Barylski, hr. Krasicki, rodzina Jewniewiczów i inni.

Z adresów przywiezionych przez Dobrzyńskiego skorzystać mogliśmy tylko z adresu ex-porucznika armii rosyjskiej p. Juliana Zawadzkiego, który w początkowej organizacji Placówki oddał znaczną usługę, ułatwiając przez swe stosunki postąpienie Dobrzyńskiego na służbę wojskową do „Автобригады” (brygady pancernych samochodów). W ten sposób sytuacja Dobrzyńskiego została już w grudniu 1919 r.

²⁵ Ignacy Dobrzyński („Świerszcz”), ur. 18 IV 1897 r. w Rydze, uczył się w gimnazjum w Wilnie, a następnie na Uniwersytecie Moskiewskim. Działacz organizacji młodzieżowych, od 1918 r. w PPS-Lewicy. Służył w oddziałach gen. Dowbora-Muśnickiego. Uczestnik działań powstańczych przeciw Niemcom w Suwałkach i Grodnie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w WP; kierownik Okręgu Informacyjno-Wywiadowczego na Rosję Oddziału II Sztabu Generalnego WP, a następnie szef placówki moskiewskiej POW KN3. Po przejściu na stronę sowiecką pracował (jako Ignacy Sosnowski) w Oddziale Specjalnym WCzK, później GPU i NKWD. W latach 1926–1927 zastępca naczelnika moskiewskiego Oddziału Specjalnego OGPU, następnie zastępca naczelnika Oddziału Specjalnego GUGB NKWD, od początku 1937 r. pierwszy zastępca szefa Zarządu NKWD Obwodu Saratowskiego. 15 XI 1937 r. skazany na śmierć pod zarzutem działalności szpiegowskiej na rzecz Polski; rozstrzelany.

zupełnie zalegalizowana. Na tym się skończyła cała akcja Zawadzkiego, bowiem do udziału w naszej pracy pchała go żadna idea, ale tylko nadzieja korzyści materialnych, wyciągnął z nas pieniądze jak mógł niby na cele wywiadu; ale gdy z jednej strony, sam się zorientował, że Placówka bogactw nie posiada – zaś z drugiej, gdyśmy sami jego wartość poznali, już w grudniu postanowione było pełne wykluczenie go ze sprawy, naszej, tym bardziej że przez swe tchórzostwo i gadatliwość, mimo najlepszego serca, stawał się wprost niebezpieczny. Dla wykorzystania jego służbowego stanowiska w Sowdep²⁶, które dawało mu możliwość jazdy koleją po całej Rosji, a chcąc się go pozbyć, chcieliśmy wysłać go do Polski, z poleceniem prosić o przyznanie Placówce pieniędzy, ale z jednoczesną prośbą zatrzymania go w Polsce. Zląkł się jednak Zawadzki tej podróży (specjalnie konieczności przekradania się przez granicę), a chcąc jednocześnie zerwać z niepłatną, a bardzo niebezpieczną pracą Placówki – wyjechał na Kaukaz, na nowe stanowisko służbowe. Jednak przed wyjazdem na Kaukaz okazał wielką jeszcze usługę i wiele serca, przyjmując do siebie chorą na tyfus kurierkę Wojciechowską. Właśnie w końcu grudnia przyjechała ona do Moskwy, wraz z por. Włodz[imierzem] Kwiatkowskim, ponieważ ten ostatni miał już dobre papiery w m. Zyzdra²⁷ zdobyte, więc ulokowaliśmy go w Moskwie w mieszkaniu mego brata dra T[eodora] Hryniewskiego²⁸ – bez żadnych trudności – a w ten sposób uważaliśmy strukturę Placówki za zupełnie gotową.

II

Podział pracy

Ścisłego podziału pracy, przez cały czas trwania Placówki, właściwie nie było, tym bardziej w początkowej dobie, ponieważ nie posiadający żadnych stosunków Dobrzyński złożył na mnie i na moją żonę cały ciężar rozwinięcia działalności Placówki, pozyskanie potrzebnych ludzi, stosunków itd.

Tu nadmienić muszę, że Dobrzyński, będąc znakomitym ideowym kierownikiem, bezwzględnie odważnym, nie znającym co to fatyga lub opieszałość, nie miał najmniejszych organizatorsko-administracyjnych zdolności. Tym się tłumaczy, że nie umiał należycie wykorzystać zdolnych i dzielnych swoich współpracowników, (na prz[ykład] Martynowskiego, Dunina, Wojciechowską), nie potrafił zmusić do pracy ludzi opieszających (por. Kwiatkowskiego) i w rezultacie każdy robił to tylko, co chciał – z własnej inicjatywy, lub jeżeli nie chciał – to nic nie robił. Dobrzyński

²⁶ Sowdepia, skrótowiec od nazwy „Sowiet Deputatów”, potoczna nazwa Rosji pod rządami bolszewików i komunistów.

²⁷ Miejscowość Zyzdra w obwodzie kałużskim (Smoleńsk).

²⁸ Teodor Franciszek Hryniewski, ur. 29 I 1860 r. w Siebieżu, w rodzinie Aleksandra i Nadziei z Szylderów Hryniewskich. Kuzyn rosyjskiego pisarza Aleksandra Grina. Studiował na Wydziale Przyrodniczym, następnie na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Moskiewskiego. Praktykę lekarską odbywał w Moskwie. Jego pacjenci należeli do wyższych sfer społecznośi moskiewskiej. Zorganizował w Moskwie własne sanatorium w jednym z pałaców hr. Szuwałowów i w 1914 r. drugie sanatorium w majątku Griebniewo pod Moskwą. Przez cały czas pobytu w Moskwie działacz stowarzyszeń polskich. W czasie I wojny światowej uczestnik działań polskich stowarzyszeń na rzecz ofiar wojny. Od 1920 r. w kraju; pracownik Kasy Chorych w Warszawie. Od 1929 r. mieszkał w rodzinnym majątku Jakubionki w powiecie dziśnieńskim (woj. wileńskie); lekarz rejonowy. Zmarł 29 XI 1932 r. w Wilnie. Aleksander Grin, właśc. Aleksander Hryniewski (ur. 23 VIII 1880 r. w Wiatce, zm. 8 VII 1932 r.), rosyjski pisarz pochodzenia polskiego, syn Rosjanki i polskiego powstańca z 1863 r. Stefana Hryniewskiego; autor głównie opowiadań i powieści o tematyce fantastyczno-przygodowej.

wypełniał ten brak swoją własną pracą, wszędzie docierał sam, biorąc na siebie załatwienie najdrobniejszych nawet spraw.

Po wstąpieniu do „Автобригады” Dobrzyński jednak ogromnie się prędko zorientował w sprawach wojskowych, wziął ten dział zupełnie na siebie, zostawiając mnie i żonie mojej sprawy społeczne, polityczne i ekonomiczne – porucznik Włodzimierz Kwiatkowski właściwie nic nie robił. Wstawał o pierwszej lub drugiej godzinie dnia, dbał najwięcej o dokarmianie siebie i od chwili przyjazdu do Moskwy, li tylko był zajęty myślą o sposobach powrotu do kraju, ale i w tym kierunku sam nic nie robił, czekając, aby mu wszystko zrobiono i gotowe podano.

III

Wywiad wojskowy

Służąc w „Автобригаде” i zajmując tam początkowo podrzędne stanowisko „письмоводителя” Dobrzyński potrafił prędko jednak pozyskać zaufanie i względy swoich szefów. Powierzano mu coraz to ważniejsze sprawy, a w lutym 1920 r. polecono mu prowadzenie „секретных дел”. W ten sposób dotarł on do poważnego bardzo źródła, mianowicie do możliwości korzystania ze wszystkich dekretów i wojskowych rozkazów tajnych i nie tajnych, jak poszczególnych Urzędów Wojskowych, tak i samego „Реввоенсовета”. Część zdobytych tą drogą materiałów Dobrzyński przesłał Sztabowi przez kur[ierkę] Hal[inę] Wojciechowską. Jednocześnie ogólne wojskowe wiadomości czerpaliśmy również ze źródeł bardzo poważnych: od profesora Akademii Wojskowej, członka Wojskowej Inspekcji przy „Реввоенсовеце”, b. generała kawalerii S. M. Szejdemana²⁹; od szefa „Учетного Отдела Полевого Штаба”, b. oficera Sztabu Generalnego E. Szyszkowskiego³⁰; gen. artylerii N. I. Wiskowskiego³¹ – szefa „Гай” („Главное Артиллерийское Управление”) i innych.

Wszyscy ci panowie, moi dobrzy i dawni znajomi, chętnie się wynurzali przede mną i, drogą zwyczajną towarzyską, dowiadrywaliśmy się rzeczy znakomitych. Niekiedy, w rozmowie ze mną, a szczególnie z porywczym i nie zawsze umiejącym opanować swój zapał Dobrzyńskim, panowie ci wyczuwali, zapewne jakowyś wywiad, ale organicznie nienawidząc bolszewików i chcąc, *quasi* bezwiednie, psuć im, gdzie można, nigdy nie zaprzestali swoich wynurzeń przed nami. W marcu 1920 r. Dobrzyński został przetranslokowany z kancelarii „Автобригады” do jej „Политодела”, gdzie zajął od razu wybitne stanowisko. Dało mu ono możliwość bywania na wszelkiego rodzaju zebraniach partyjnych, zapraszano go do wygłaszania rozmaitych prelekcji i odczytów.

W ten sposób bezpośrednio dotykał rozmaitych dziedzin sowieckiego i partyjnego życia, czerpiąc stąd ogromny faktyczny materiał.

²⁹ Siergiej Michajłowicz Szejdeman (ur. 18 VIII 1857 r.), od 1917 r. generał lejtnant armii rosyjskiej; od 1918 r. w Armii Czerwonej. W wojnie domowej dowódca 1 Riazańskiej Dywizji Piechoty, następnie szef sztabu 17 Kawaleryjskiej Dywizji Czerwonych Kozaków. Aresztowany, zmarł (wg niektórych źródeł w więzieniu) prawdopodobnie w 1922 r.

³⁰ Jewgienij Jewgieniewicz Szyszkowski (ur. 28 V 1880 r. w Wyborgu), od 1915 r. pułkownik armii rosyjskiej; od wiosny 1918 r. w Armii Czerwonej; od lipca 1919 do sierpnia 1920 r. w Sztabie Generalnym RKKa. Aresztowany w październiku 1937 r., rozstrzelany 3 IV 1938 r.

³¹ Nikołaj Iwanowicz Wiskowski (ur. 29 XII 1857 r.), od 1914 r. generał major armii rosyjskiej; od 1918 r. w Armii Czerwonej; aresztowany w 1919 r. w związku tzw. sprawą Głównego Zarządu Artylerii.

Stale jednak wyczuwaliśmy ogromny brak ścisłych wiadomości wojskowych, tj. o ruchach i dyslokacji wojsk – szczególnie wobec gromadzącej się nawały bolszewickiej w kierunku Polski. Wśród licznych znajomych łączyły mnie bliższe stosunki z b[yłym] hofmiejstrem carskiego dworu N[ikołajem] A[leksandrowiczem] Zedryńskim³², jako prezesem T[owarzystwa] Myśliwskiego, którego długoletnim członkiem byłem i ja.

Otóż w mieszkaniu pana Zedryńskiego, drogą rekwizycji mieszkał były pułkownik Józef Budzkowski (Białorusin z ziemi mińskiej), wysoki urzędnik „Цупвосо” (Центральное Управление Военных Сообщений).

Już od p. Zedryńskiego wiedziałem, że to bardzo porządny człowiek, pracujący u bolszewików z musu, niezmiernie przez nich ceniony, jako wybitny specjalista „Венных Сообщений и Передвижения Войск”.

Postanowiłem więc zdobyć sobie za wszelką cenę p. Budzkowskiego i już w lutym rozpocząłem powolny i systematyczny atak na jego osobę. Już w marcu łączą nas najserdeczniejsze stosunki, zupełnie przy tym szczerze, bo się okazał najlepszym Polakiem i człowiekiem wysokich zalet moralnych.

W kwietniu doszliśmy z nim do zupełnej konfidencji – odkryłem mu naszą pracę i przedstawiłem I. Dobrzyńskiego. W ten sposób zdobyliśmy oddanego całą duszą naszej sprawie współpracownika, jednocześnie szefa wydziału „Передвижения Войск”, w jego rękę koncentrowały się wszelkie zawiadomienia o gotowych eszelonach wojskowych, ich kierunku, składzie, rodzajach broni, on właśnie wprawiał w ruch te eszelony, zatrzymywał, puszczał dalej, określał prędkość jazdy eszelonów itd.

Odtąd (w drugiej połowie kwietnia) mieliśmy stale najszczegółowsze dane o ruchu eszelonów ku zachodniej (polskiej) granicy, z wykazem liczby wagonów każdego eszelonu, kierunku ich i daty, w jaki każdy eszelon przechodził ten lub ów punkt. Ale to nie było wszystko: p. Józef Budzkowski tamował i mieszał ruch eszelonów, przetrzymywał je po kilka dni na stacjach lub naznaczał ryzykownie prędką jazdę, w ten sposób „roztrząsał” i bez tego rozklekotane wozy, zmuszając eszelony do dłuższych postojów dla remontu, wycofanie zepsutych wagonów etc. Możliwe, że w kilku wypadkach tą drogą spowodowane były rozbicie kilku eszelonów na Syzr[zańsko]-Wiaziemskiej i Kurskiej Kol[ei] Żel[aznej]. Oczywiście taka robota wymagała mistrzowskiej ręki p. Budzkowskiego, aby żadne podejrzenia powstać nie mogły i aby wszystkie te mitręgi miały pozór zwyczajnego w Sowdepii „неустройства”.

Tu muszę dodać że p. J[ózef] Budzkowski pracował tylko dla idei, i nie tylko z oburzeniem i gniewem odrzucał propozycje naszej natury materialnej, ale owszem nieraz karmił i żywił nie zawsze sytych członków Placówki; i jeszcze w chwili groźnego niebezpieczeństwa, w dobie naszej ucieczki ściągał do siebie i karmił Lewandowskiego i Dobrzyńskiego.

Dobrzyński p. Budzkowskiego nie wydał, owszem wciąż prosił nas, abyśmy radzili Budzkowskiemu najprędzej opuścić Rosję, a gdy temu rzeczywiście udało się wyjechać do Rygi, ogromnie się ucieszył mówiąc, że mu teraz istny kamień spadł z serca.

³² Nikołaj Aleksandrowicz Zedryński (6 IX 1885–19 IV 1930), ochmistrz dworu carskiego, po przewrocie bolszewickim na emigracji w Jugosławii. 4 I 1907 r. w Moskwie dokonano na niego nieudanego zamachu.

IV

Wywiad ogólny

Wywiad ogólny, a więc o sprawach społecznych, politycznych i ekonomicznych prowadziliśmy prawie wyłącznie ja i moja żona. W tych sprawach składaliśmy Dobrzyńskiemu jak ustne, tak i piśmienne sprawozdania. Wywiad ten łatwo nam przychodził dzięki wieloletniej pracy mojej w Rosji na polu ekonomiczno-przemysłowym i rozległym naszym stosunkom zarówno towarzyskim, jak i handlowym. Ze swego stanowiska służbowego w kooperatywie „Kooperator”, które wymagało ciągłej i bliskiej styczności z rozmaitymi urzędami sowieckimi, miałem możliwość dokładnego poznania nowego ustroju ekonomicznego Rosji.

Dziś nie potrafię przypomnieć i wyliczyć wszystkich spraw przez nas Dobrzyńskiemu zreferowanych, ale główniejsze, jakie pamiętam dotyczyły:

- 1) Stanu kolei żelaznych w Rosji;
- 2) Kwestii opałowej (posiadałem bogate materiały z „Kooperatoru”);
- 3) Dostawy ropy naftowej z Kaukazu;
- 4) Urodzajów;
- 5) Powstańczych ruchów w Rosji i Syberii;
- 6) Stanu przemysłu i fabryk;
- 7) Nastrojów w społeczeństwie rosyjskim;
- 8) Handlu Niemiec z Rosją, specjalnie imprezy spółki handlowej Michler i Co. w Berlinie, dostarczenia Rosji towarów drogą napowietrzną, przy czym, w roli przedstawiciela Michlera, który przybył do Moskwy na aeroplanie z pierwszym transportem towarów i po odbiór nowych zamówień;
- 9) Państwowych urzędów przemysłowych, tzn. granicznych sektorów, na które podzielony był cały pas graniczny z Finlandią, Estonią, Łotwą, Polską i Rumunią. Nie tylko wykryliśmy całą strukturę tych sektorów, cele i charakter ich pracy, ale zdobyłem dla por. Kwiatkowskiego polecające listy do kierowników tych sektorów (w Mińsku, Mohylowie, Orszy, Homlu, itd.) od wysokiego urzędnika komisariatu do spraw handlu zewnętrznego, profesora Swiesznikowa;
- 10) Deportacja na Murmań oficerów byłej armii Denikina, którzy uwierzyli amnestii władzy sowieckiej, i po dobrowolnym poddaniu się zostali zesłani do Chołmogorów i na Murmań na ciężkie roboty i śmierć. Sprawa ta, tak kompromitująca sowieckie władze, trzymana była w ogromnej tajemnicy. Już w więzieniu WCzK gwałtownie, ale oczywiście na próżno byłem indagowany o źródło tej wiadomości;
- 11) Życia wsi rosyjskiej, którą w obrębie centralnych guberni znałem dokładnie, albowiem będąc zawołanym myśliwym i długoletnim członkiem zarządu moskiewskiego Towarzystwa Myśliwskiego często, dla polowań i dla spraw towarzystwa, jeździłem na wieś i licznych tam posiadałem przyjaciół, miałem więc zupełną możliwość obserwowania zmian w życiu, gospodarce i nastrojach rosyjskiej wsi;
- 12) Życia wyższych zakładów naukowych w Moskwie, czerpiąc wiadomości tym od profesury moskiewskiej itd.

[Ignacy] Dobrzyński, zawsze po przyjeździe do Moskwy, mówił mi o konieczności otrzymania specjalnych referatów z rozmaitych dziedzin życia sowieckiej Rosji. Takie referaty i sprawozdania łatwo mogłem zdobyć i to od ludzi wybitnych i rzeczoznawców, tych właśnie, którzy pracują, piszą i tworzą dla sowieckiej władzy, z własnej woli czy z musu. Wymagało to jednak dużych środków, których nie było u nas wcale.

V

Przesyłanie meldunków do kraju

Przesyłanie meldunków było rozpaczliwie trudne. Niemożliwość stałej komunikacji z krajem i regularnego przesyłania sztabowi obfitych materiałów doprowadzało nas do rozpacz i czasami ręce nam opadały, widząc bezskuteczność największych naszych w tym kierunku wysiłków. Wiem też, iż dla tej przyczyny dużo materiałów Dobrzyński w ogóle nie mógł wysyskać.

Meldunki były posłane:

1. Przez p. Maksymiliana Weronicza³³ w grudniu 1919 r., meldunek krótki o szczęśliwym dotarciu do Moskwy Dobrzyńskiego oraz o pierwszych wrażeniach.
2. Przez kur[ierkę] Halinę Wojciechowską w lutym 1920 r. przesłane były wiadomości organizacyjne, wojskowe, polityczne, o placówce piotrogrodzkiej i inne, w ogóle cały materiał zebrany w ciągu stycznia 1920.
3. Najdonoślesze materiały powiózł por. Włodzimierz Kwiatkowski, wraz z p. Haliną Starską, w końcu marca 1920 r. Jednak ze względów na warunki, w jakich on jechał, nic mu na piśmie danym nie było. Nie wiem, o ile dopisała mu pamięć i czy potrafił dostatecznie głęboko i szczegółowo odtworzyć to wszystko, cośmy mu do głowy wtłaczali. Co do mnie, zawsze miałem znaczne w tym kierunku wątpliwości, nie wyczuwając w por. Kwiatkowskim ani zbytku ideowości, ani nadmiaru inteligencji. Pokładaliśmy w tym kierunku duże nadzieje na p. Starską, ale jakim się teraz w Warszawie od niej dowiedział, por. W. Kwiatkowski starał się usunąć i usunął p. Starską na drugi plan, zapewne chcąc wszystkie zasługi i zaszczyty skoncentrować na swojej osobie.

Tymczasem placówka, pozbawiona środków, egzystując z dnia na dzień z wyprzedaży swoich i cudzych rzeczy i nie mając od grudnia ani jednej instrukcji, ani jednej wiadomości z kraju, złożyła w por. W. Kwiatkowskim, jak ongiś Zbaraż w Skrzetuskim, wszystkie swoje nadzieje, szczerze wierząc, że on ureguluje kwestię materialną, sprawę stałego łącznika i szereg innych zasadniczych, najżywotniejszych dla nas spraw. Na mocy najciszejszych obliczeń termin powrotu Kwiatkowskiego określony był na trzy tygodnie, a więc około 15 kwietnia pewni byliśmy widzieć go z powrotem. Wskazany termin upłynął; czekaliśmy dalej cierpliwie, minął kwiecień, mijał już maj – i dopiero w końcu maja, gdy pod wpływem rozpoczętej już wtenczas wojny zupełnie zmieniły się warunki i upadły wszelkie dawniejsze możliwości, dowiedzieliśmy się ze zdumieniem o wstępnie naiwnym wysłaniu przez Włod[zimierza] Kwiatkowskiego kurierki Marysi Kieszniewskiej (Szymkiewiczówny)³⁴ ze wzorami artykułów piśmiennych i kinematograficznych. Ta impreza stawała się dla nas wprost groźna i, że cała placówka już wówczas wykryta nie została, zawdzię-

³³ Maksymilian Weronicz (pseud. lit. Akst Maksymilian i A. St. Weronicz), pod koniec lat 20. XX w. członek władz, kierownik literacki i szef wydziału prasowego Polskiego Radia; w drugiej połowie lat 30. XX w. współwłaściciel (wraz z Wacławem Sieroszewskim i Ferdynandem Goetlem) wytwórni filmowej „Panta-Film”. Zmarł pod koniec 1945 r.

³⁴ Kieszniewska Maria („Marysia”, „Sulima”), od jesieni 1918 r. w POW. Od lutego 1919 do października 1919 r. w Centrali Kurierskiej Komendy Okręgu Żytomierskiego POW. W czerwcu 1919 r. w drodze do Komendy Naczelnej aresztowana w Fastowie; uciekła z pociągu. W lipcu tegoż roku łącznika oddziałów lotnych z Komendą Okręgu i KN3, w sierpniu wielokrotnie przekraczała front; dwukrotnie aresztowana. W kwietniu 1920 r. aresztowana podczas wykonywania zadań w Moskwie. Odznaczona: Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Orderem Odrodzenia Polski V klasy, trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

czamy tylko bohaterskiemu hartowi Marysi Kieszniewskiej, która nic nie wydała, a znakomicie grając rolę nieszczęśliwej ofiary spekulanta Kwiatkowskiego, potrafiła usunąć krwiożerczą podejrziliwość Czeriezwyczejki.

Na tym miejscu muszę szczegółowo wyjaśnić, na czym właściwie polegała kombinacja ekspedycji Kwiatkowskiego i jakie rokowała nam nadzieje. Cała ta impreza była kombinacją zaplanowaną i przeprowadzoną w ciągu lutego i marca przez p. Starską, a przeze mnie dopełnioną.

W[łodzimierz] Kwiatkowski nic tu sam nie zrobił, czekał aż mu wszystko gotowe do rąk podano, owszem popędział i wymówki czynił, że nie dość energicznie sprawy jego załatwiamy.

W tej sprawie był wyzyskany niejaki p. Stanisław Zamojski, znajomy p. Starskiej, prowadzący ogromne interesy z „Политическим Отделом Реввоенсовета” (Поп) – w dostarczaniu mu filmów i innych artykułów kinematograficznych. Ów p. Zamojski posiadał nadzwyczajne stosunki w „Porze”, przy czym, w roli ich komisjonera, otrzymywał od „Pora” ogromne sumy na kupno filmów. W tym właśnie czasie chodziło mu o nabycie filmów za granicą i właśnie pani Starska podała mu myśl wyzyskania „wypadkowo bawiącego w Moskwie kapitalisty i handlowca” Włodzimierza Kwiatkowskiego. Kwiatkowski artystycznie odegrał rolę kapitalisty, Zamojski szczerze uwierzył, że ma do czynienia z równym sobie paskarzem i stanęła umowa, że Kwiatkowski jedzie do Polski i Niemiec, razem z panią Starską, w roli rzeczoznawczyni, nabywa tam towar na własny koszt i przywozi na demarklinię [linię demarkacyjną], gdzie go zdaje i otrzymuje pieniądze. Że to były względnie spokojne czasy, więc pokładaliśmy ogromne nadzieje na owe handlowe kombinacje, gdyż prowadzone zręcznie i sprawnie, dawały nam możliwość ciągłego łącznika z krajem, w osobie W. Kwiatkowskiego, który, tytułem swych operacji handlowych, mógłby wciąż krążyć między Warszawą a Moskwą. Dużo zabrało czasu i fatygi otrzymanie zgody „Pora” na ową, bądź co bądź, niezwykle kombinację Zamojskiego, ale p. Starska nie dała mu spocząć, aż przeprowadził całą sprawę, otrzymując od „Pora” dla p. Starskiej i Kwiatkowskiego potrzebne mandaty i dokumenty podróży.

W tym właśnie czasie udało się mi jeszcze rozszerzyć plan wyjazdu Kwiatkowskiego, uzyskując dla niego od „центропечати” oficjalny obstalunek na artykuły piśmienne wraz z listami polecającymi do granicznych wydziałów „центропечати” (są to instytucje specjalne do celów agitacyjnych na froncie), a oprócz tego wyrobiłem dla Kwiatkowskiego od członka kolegium komisariatu do handlu zewnętrznego (Wniesztorg), profesora Swiesznikowa kilka listów polecających do kierowników wyżej wspomnianych „Секторów Granicznych”.

Jednym słowem, wszystkie wręczone Kwiatkowskiemu dokumenty dawały mu prawo nie tylko na wyjazd do Polski i powrót do Rosji, ale i zupełną też możliwość zwiedzania pasa granicznego Mińsk–Homel.

Do dziś dnia nie wiem, czy wyzyskał Kwiatkowski ową możliwość zbadania frontu i nawiązania na miejscu stosunków, miałem obawę, że mu głównie chodziło tylko o wyjazd z Rosji. Zwalczałem też wysuwane przez Kwiatkowskiego na pierwszy plan nadzieje dużych zarobków, włącznie do możliwości utrzymania z owych dochodów całej Placówki: starałem się, wraz z Dobrzyńskim, przekonać go, że zaplanowany handel winien służyć głównie tylko do utrzymania łącznika z Krajem.

Wyjazd handlowy Kwiatkowskiego dodał nam jeszcze jedną troskę materialną. Mianowicie Kwiatkowski i Zamojski zamienili się listami kaucyjnymi, iż w razie niedotrzymania przez jedną ze stron warunków umowy, strona winna obowiązywała się wypłacić drugiej stronie 100 tysięcy dumskich rubli³⁵; taką kaucję, fikcyjnie przez Kwiatkowskiego u mnie złożoną, musiałem, zgodnie z umową, wypłacić Zamojskiemu w razie, gdyby w terminie trzech miesięcy towar nie został dostarczony na demarklinię. Więc już w czerwcu zbieraliśmy pieniądze na ową kaucję. Widocznie wysłanie przez Kwiatkowskiego kurierki Kieszniewskiej z próbkami towaru miało na celu zwolnienie mnie z obowiązku wypłacenia Zamojskiemu owych 100 000 dumskich rubli.

4. Kilka meldunków posłał Dobrzyński przez Leona Borejkę (w kwietniu), przez Placówkę piotrogrodzką (w kwietniu) i przez inżyniera Włodarskiego (w maju 1920 r.).

5. Ale w maju, gdy posiadaliśmy stałe wiadomości wojskowe od p. J. Budzkowskiego, chodziło nam o nawiązanie za wszelką cenę stałej komunikacji ze Sztabem.

Nasz projekt, być może fantastyczny, a podany w meldunku posłanym w kwietniu przez dra T[eodora] Hryniewskiego, o przysłanie łącznikowego oficera w składzie komisji łotewskiej, spełził na niczym, ale projekt wykorzystania łotewskiej komisji utkwił nam w głowie i takieśmy w nim trwali, aż się nam na koniec udało.

Kosztowało to dużo zabiegów, aż drogą ogromnie skomplikowaną, przy pomocy księdza proboszcza w Moskwie Michała Cakula, Dobrzyński w mieszkaniu p. Jana Orsagha poznał się z p. Wesmanem, prezesem łotewskiej komisji³⁶ i jako osoba prywatna (choć Wesman wiedział kim jest Dobrzyński) prosił o przysłanie do Warszawy przez Rygę naszych komunikatów. Pan Wesman chętnie się zgodził, zaręczając słowem honoru, że sam osobiście nasze meldunki będzie przez Hughes'a podawał do Rygi, z poleceniem komunikowania ich do Warszawy. Spotkanie z p. Wesmanem, stale pilnowanym przez agentów Czeriezwyczałki, były nadzwyczajnie ryzykowne, szczególnie po areszcie p. Orsagha (9 maja 1920 r.), kiedy owe spotkanie można było urządzić tylko na ulicy, skwerach i podwórkach. Tego niebezpiecznego obowiązku podjęła się i z powodzeniem [go] spełniła żona moja, p. Tekla Hryniewska.

W ciągu maja i czerwca podaliśmy w ten sposób 8–10 (ściśle już nie pamiętam) meldunków. Ostatni meldunek wojskowy z wiadomością o wyspie Dobrzyński podał Wesmanowi w dniu 19 czerwca 1920 r., już po aresztowaniu mojej żony³⁷.

³⁵ Potoczna nazwa banknotów o nominałach 250 i 1000 rubli z wizerunkiem Pałacu Taurydzkiego w Piotrogradzie, gdzie odbywały się posiedzenia rosyjskiej Dumy Państwowej.

³⁶ W Moskwie przebywała komisja łotewska pod przewodnictwem płk. Eduardsa Kalniņa, od czerwca 1920 r. pod kierownictwem ministra handlu inż. Buscha.

³⁷ Andrzej Peptowski podaje, że oficer wywiadu polskiego mjr Myszkowski zdobywał informacje z terenu Rosji Sowieckiej, ale były to przeważnie wiadomości pochodzące od uciekinierów lub przekazywane przez wywiad łotewski. Np. Myszkowski 14 V 1920 r. otrzymał szczegółowe zestawienie sił sowieckich, które miały być w najbliższych dniach przemieszczone w rejon Pustaszek, Witebska, Smoleńska, Homla, Orszy i Kijowa. Dane te przekazał jeden z członków łotewskiej delegacji pokojowej, która powróciła do Rygi z Moskwy (łotewski oficer łącznikowy płk Rovata). Zob. A. Peptowski *Działalność Oddziału II NDWP przeciwko Rosji Sowieckiej z terenu państw bałtyckich (1920–1921)*, „Teki Historyczne” 1995, t. 21, s. 128; *idem, Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999, s. 66.

VI

Współpracownicy placówki, ich role i praca

- 1) Julian Zawadzki posiadał znaczne stosunki wśród podrzędniejszych komisarzy i urzędników sowieckich i zdał się znakomicie w pierwszych czasach organizacji Placówki. Ale do szerszej roboty zupełnie niezdolny z braku inteligencji i głębszych podstaw ideowych. Bodaj całą atrakcję w pracach placówki stanowiły dlań pieniądze, a przez swe tchórzostwo i niemądrą gadatliwość stawał się wręcz szkodliwym.
- 2) Porucznik Włodzimierz Kwiatkowski – człowiek o wielkim sprycie, ogromnie pewny siebie, potrafił ludziom imponować, ale nade wszystko dbał o swoją osobę. Przyjechał do Moskwy żadną ideą nie kierowany, a tylko dla kariery i bodaj nawet w nadziei na jakoweś znaczne kombinacje finansowe, ku którym próbował nawet skłonić i Dobrzyńskiego, oczywiście bez skutku. Absolutny próżniak, korzystający z pracy innych, a ich zasługi nie tylko chciał, ale i potrafił często przypisywać sobie.
- 3) Kurierka Halina Wojciechowska przyjechała do Moskwy już chora na tyfus. Dopiero w styczniu 1920 r. przeniosła się do mego mieszkania i przyjąc mogła czynny udział w wewnętrznym życiu Placówki, miała ogromny wpływ na Dobrzyńskiego i przez cały czas pobytu w Moskwie była hartownym ideowym ośrodkiem całej Placówki. Wyjechała z Moskwy w lutym 1920 r., w roli służącej pp. Steckiewiczów, z wszytymi do futra całymi pasami meldunków na płótnie.
- 4) Podchorąży Mikołaj Dunin-Żochowski przyjechał do Moskwy w środku marca 1920 r. Znając Rosję i wybornie władając językiem rosyjskim, rozważny, spokojny, a pedantyczny w służbie, był ogromnie pomocnym i czynnym członkiem Placówki. W roli „Лекпома” (Лекарский Помощник, tj. felczer) Borysa Goldsztejna zaznajomił się z życiem Moskwy, samodzielnie wyrobił nawet pewne stosunki i komunikował Placówce bardzo ciekawe i trafne spostrzeżenia.

W końcu kwietnia Dobrzyński komenderował go na czas dłuższy do Smoleńska, skąd miał oko na Orszę. Ze Smoleńska, gdzie z właściwym mu spokojem i flegmą, szedł na największe hazardy, często i sprawnie informował Dobrzyńskiego, a w czerwcu pierwszy ostrzegł o grożącym nam od strony Orszy niebezpieczeństwie.

15 czerwca, tj. na kilka dni przed aresztem Placówki, Dobrzyński wysłał Dunina z powrotem do Polski *via* Charków–Elizawetgrad i Rumunia, z meldunkiem o ostatnich wypadkach, o grożącym niebezpieczeństwie i Lewandowskim.

Odtąd nic o nim nie wiedzieliśmy. Dopiero w grudniu 1920 r. otrzymałem od Dunina list z Mikołajewa, w którym komunikował, że szczęśliwie dotarł do Elizawetgradu (gdzie stale mieszka matka jego), że w dalszej drodze uległ wypadkowi (uderzenie nogi) i że kilka miesięcy musiał leżeć gdzieś w okolicach Mikołajewa, że następnie, mając zakrytą dalszą drogę do kraju, postąpił na służbę wojskową – i zajmuje, zawsze jako Borys Goldsztejn odpowiedzialne stanowisko i że udało mu się wkręcić do Partii Komunistów. Zawiadomił, iż na wezwanie – może zaraz wrócić do Moskwy do dalszej pracy w Placówce, ale już w zupełnie innych warunkach, mianowicie jako wysoki komisarz wojskowy i Komunistą i zapytał: czy ma wracać do Moskwy, czy jechać do Polski?

Zrozumiałem z tego listu, jak też z opowiadań posłańca, który list mi przywiózł, że Dunin nic nie wie o katastrofie naszej i przejściu Dobrzyńskiego do komunistów.

Wnet, przez tego samego posłańca zawiadomiłem o stanie naszych spraw i wręcz nalegałem, by bez zwłoki wracał do kraju. Więcej już wiadomości o nim nie miałem. Fakt, że dotąd nie wrócił do Polski – ogromnie mnie niepokoi. Albowiem chociaż Czeriezwyczajka już go w ogóle nie szukała, w rozmowie z Dobrzyńskim, wyczułem, że rad by odszukać Dunina, nie po to, aby go uwięzić, ale w zamiarze skooptować go dla siebie. Z kilku dorywczych faktów, a więc:

- 1) Irena Zatorska widziała w WCzK w gabinecie Witkowskiego, w lutym 1921 r. tekę z napisem „Дело Дунина”.
- 2) W maju br. wręcz zarutyany przez Zatorską o losie Dunina, tenże Witkowski z uśmiechem zadowolenia odpowiedział: „Dunin do Polski nie wróci”. Suponuję, że mogli oni jednak znaleźć Dunina i że zaszła tu jakaś kombinacja, z której można wysnuć moc przypuszczeń, ale stanowczo odrzucam myśl o śmierci Dunina, albowiem znam dobrze stosunek Dobrzyńskiego do tych dawnych swoich współpracowników, których szanował.
- 5) Śp. Wacław Grzymała³⁸ (były kapitan intendentury) był sekretarzem zarządu „Автобригады”, więc służył razem z Dobrzyńskim i przez niego w kwietniu 1920 r. do pracy Placówki był wciągnięty. Nieocenione oddał usługi, stałym będąc dostawcą lewych dokumentów dla Placówki. Mieszkał całe bodaj życie w Rosji – więc z prawdziwym zapałem neofity oddał się pracy naszej, z zapałem spełniał najdrobniejsze nawet zlecenia wciąż tylko narzekał, że mało robi. Będąc okropnym neurastenikiem (już w 1919 r. jako b[yły] oficer rosyjski tkwił w WCzK i dużo tam wycierpiał) łatwo poddawał się skrajnym nastrojom albo ogromnego podniecenia i gotowości iść na hazard największy (nieraz porywał się iść i zabić Trockiego) lub też ogromnej depresji nerwowej, chorobliwej podejrzliwości itp. Nawet po swojej bohaterskiej śmierci (której szczegóły podaję niżej) – oddał nam wszystkim ogromne usługi, bo na indagacjach Czeriezwyczajki – nie chcąc wydać źródeł naszego wywiadu – wystawiliśmy śp. Grzymałę jako główną sprężynę całej naszej akcji wywiadowczej. Pracował z pobudek tylko ideowych, nie dbał o środki, tylko pod strasznym naszym naciskiem od czasu do czasu zgodził się korzystać z obiadów Placówki – owszem oddawał ostatni grosz, dzielił się swoim ubraniem, bielizną, a niedługo przed śmiercią oddał Lewandowskiemu cały swój kapitał – dla dzieci zebrany – 5000 rb. carskich. Pochodził z ziemi grodzieńskiej, gdzie zostawił wdowę i dwoje dzieci.
- 6) O por. Wiktorze Martynowskim³⁹ – oczywiście nie powołanym się czuję wygłaszać swoich poglądów, zaznaczyć tylko muszę, że jego sytuacja w Moskwie była wyjątkowo trudna, albowiem nie znał Rosji, niedostatecznie biegle władał mową rosyjską, przez co więcej niż kto inny z nas był narażony na niebezpieczeństwo, a głównie, że Dobrzyński był wyraźnie dla niego niechętny – (jeszcze z czasów ich wspólnej pracy w Grodzieńszczyźnie) – nie posiadając w ogóle zdolności ad-

³⁸ RGWA, f. 482, op. 5, d. 1193, l. 1. Grzymała został pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy (nr 7908). Upoważnienie do jego odbioru miał Jerzy Hryniewski. *Ibidem*, d. 1136, l. 41. Grzymała został także odznaczony Krzyżem POW; ze stosownym wnioskiem wystąpili Tekla i Jerzy Hryniewscy. Andrzej Krzak podaje (*op. cit.*, s. 97), że Grzymajło był żołnierzem zawodowym Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, wpał 25 VI 1920 r. w mieszkaniu ks. Gryniewskiego i w trakcie ucieczki zginął; był członkiem Moskiewskiego Koła Łowieckiego. W jego notesie znaleziono nazwisko Dobrzyńskiego, co naprowadziło WCzK na ślad szefa placówki. Oczywiście chodziło o Grzymałę i Hryniewskiego, a nie Gryniewskiego.

³⁹ Został odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem POW.

ministracyjnych, wykazał brak ten wyraźnie w stosunku do por. Martynowskiego, nie wyzyskując jego wielkich [zalet] umysłu i serca i często go zostawiając bez należytej opieki, tak, że w chwilach najcięższych por. Martynowski musiał radzić sobie wśród warunków i otoczenia zupełnie mu obcych.

Niejednokrotnie domagał się u Dobrzyńskiego wysłania go do Smoleńska, Orszy lub Petersburga – dla ustalenia ciągłego łącznika, ale Dobrzyński wciąż zwlekał, odkładał. Co do mnie rozumiałem dobrze, że w tych warunkach por. Martynowski nie był w stanie prowadzić aktywnego wywiadu, ale uważałem jego pracę w placówce za ogromnie doniosłą – jako wysoce inteligentnego i posiadającego wyjątkowy dar poważnej krytyki odbiorcy wszelkich podawanych mu materiałów i znakomitego w przyszłości ich referenta w kraju. Toteż zarzucałem Dobrzyńskiemu, że jeszcze w kwietniu razem z L. Borejką nie wysłał por. Martynowskiego z meldunkami ogólnymi do sztabu. W drugim okresie swego pobytu w Moskwie (obóz i szpital dla jeńców) por. Martynowski miał odwagę cywilną nie zrywać z Dobrzyńskim, owszem bywał u niego, widywał się z Witkowskim i bujał ich znakomicie, wybornie wyczuwając, że oni go traktują nie tylko jako „szlachetnego”, ale że aspirują w kierunku dalszego skaptowania go sobie.

Nieraz bywałem świadkiem podobnych rozmów między Dobrzyńskim i Martynowskim i każdy raz zdumiony byłem mistrzostwem Martynowskiego, z jakim wodził za nos bardzo w tych sprawach wytrawnego Dobrzyńskiego. Rezultat tej taktyki, którą zupełnie aprobowałem, był ten, że odkrywali oni Martynowskiemu moc aktualnych i ciekawych rzeczy, włącznie do niektórych aktów Czeriezwyczajki, ogromnie dla nas ważnych.

Tu nadmienić chcę, że utrzymanie stosunków z Dobrzyńskim drogo nas kosztowało: pewne koła polskie nie szczędziły nam żadnych tytułów – do prowokatorów i zdrajców włącznie – i bodaj ten cały powięzienny okres czasu był moralnie większą dla nas męką niż ucieczki, więzienie w Czeriezwyczajce, inscenizacje rozstrzałów i etc.

- 7) Stanisław Lewandowski – przyjechał do Moskwy w pierwszych dniach czerwca, a że katastrofa przeszła dnia 19 czerwca, więc bliżej go poznać nie mogłem. Owszem do dziś dnia stanowi dla mnie zagadkę – której rozwiązać nie potrafię, więc – niżej – w rozdziale poświęconym wsypie naszej, podam li tylko fakty oświetlenia jego postaci, tu tylko podkreślę co następuje: przybył do Moskwy wyłącznie dla jakichś personalnych kombinacji, przypuszczam materialnych, bo na przykład sam się chwalił, że wywiózł z Polski sacharynę i kokainę, ale mu to zaginęło w ucieczce z Orszy do Smoleńska.

Bezwarunkowo mówił dużo nieprawdy (w czym się tutaj w Warszawie upewniłem), a więc, że jest oficerem sztabu, że przyjechał złuzować Dobrzyńskiego, a wypytywany o dawnej swojej pracy wyraźnie bajki wymyślał i sam się w tych bajkach plątał. Wyraźnie miał na celu poróżnienie Dobrzyńskiego z Martynowskim i Grzymałą, napomykał, że to są kombinatory i tchórze, że przez swe tchórzostwo (!) zgubić mogą Placówkę, że trzeba ich usunąć co najprędzej itd.

W ogóle łatwo poddający się wpływowi Dobrzyński bezwarunkowo podpadł pod wpływ Lewandowskiego, z rozpalonymi oczami słuchał jego bajek, na przykład o przejściu granicy, rzucaniu bomb w baterię bolszewicką i jej ucieczce przed Lewandowskim – stosował się do jego rad – i marszczył się nawet na moje i żony mojej upomnienia, gdyśmy się starali spod tego wpływu wyrwać.

8) Marię Piotuchównę⁴⁰ obserwowałem bardzo krótko – ale już po pierwszej z nią rozmowie pytałem siebie ze zdumieniem: jakim to cudem, mając taką osobę na przedniej Orszańskiej Placówce, przetrwaliśmy aż osiem miesięcy? Niemądra, nieostrożna, a jednocześnie strasznie dufna w swój rozum i wdzięki – nie zdradziła głębszych (co się potem najzupełniej potwierdziło) ideowych postaw.

Mieliśmy straszny z nią kłopot: zmuszeni chować ją od oczekiwanej pogoni z Orszy wymalowaliśmy jej włosy na czarno i ukryliśmy w mieszkaniu naszej znajomej pani Walentyny Wicken, każąc jej cicho siedzieć, a ona tymczasem, ujrawszy na ulicy jakowych młodzieńców, zwabiła ich czułym śpiewem, związała z nimi przez okno rozmowę – utyskując, że nie może wyjść ku nim, bo zamknięta, bo przeżywa straszne chwile itd. Łatwo wyobrazić przerażenie i wściekłość Dobrzyńskiego i pani Wicken, gdy ją na tej konwersacji złapano. Wnet przenieść musieliśmy ją do naszego konspiracyjnego mieszkania w Afanasiewskim Zaułku⁴¹ – gdzie ją, podobno z powodzeniem, pilnował Lewandowski.

Poza tym mieliśmy szereg osób, które nie biorąc czynnego udziału w pracach Placówki, wspierały ją w różnym czasie, a więc:

- a) Ks. Michał Cakul⁴², proboszcz kościoła na Gruzińskiej ulicy – w Moskwie, ułatwiał nam wyrobienie potrzebnych stosunków, a w chwilach ciężkich kryzysów finansowych wspierał nas materialnie, pomagał w przesyłaniu listów itp.
- b) Pani Walentyna Wicken – pracowała jako tłumaczka w Komisariacie do Spraw Zagranicznych i dawała nam z tego Urzędu wiadomości; korzystaliśmy też z jej mieszkania: Martynowski, Piotuchówna.
- c) Aleksander Dzwonkowski⁴³ i żona jego docent Mosk[iewskiego] Uniwersytetu dr Jadwiga Szumowicz-Dzwonkowska byli opiekuńczymi duchami całej Placówki, u których w każdej chwili mieliśmy schronisko, nocleg i pokarm. Gdyśmy uciekali i gdy Czeriezwyczajka łowiła nas po całym mieście, Dzwonkowscy, mimo groźnego niebezpieczeństwa, nie wahali się przez kilka dni chować u siebie Dobrzyńskiego, Lewandowskiego, Martynowskiego. Z rąk p. Jadwigi Dzwonkowskiej w chwili mojej ucieczki otrzymałem, wraz z błogosławieństwem buteleką z truczizną, razem z którą przyszedł na mnie absolutny spokój. Potem w dobie, gdyśmy już byli uwięzieni i gdy nawet do znajomości z nami ludzie obawiali się przyznać, jedno Dzwonkowscy nie bali się udzielić nam pomocy i nosili do więzienia tzw. pieriedaczy [wałówki], sami żyjąc w biedzie największej. Dobrzański tych ludzi nie wydał i oboje są już dziś w Warszawie.

⁴⁰ Krzak podaje (*op. cit.*, s. 97) Maria Piotuch.

⁴¹ Bolszaj Afanasjewskij Pierieufok.

⁴² Ks. Michał Cakul (ur. w Rewlu w 1885 r.), ukończył seminarium duchowne. Od 1908 r. wikary w Homlu, a od 1912 r. w Symbirsku. W latach I wojny światowej pracował w parafii polskiej w Moskwie, od 1919 r. proboszcz. Kilkakrotnie aresztowany. W latach 1931–1933 na zesłaniu w Tambowie. Powrócił do parafii; w 1937 r. ponownie aresztowany i zesłany, a następnie rozstrzelany. Neogotycki kościół pw. Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia stanął przy ul. Małej Gruzińskiej w grudniu 1911 r.; zamknięty w 1937 r.

⁴³ Aleksander Dzwonkowski (ur. 24 I 1885 r. w Łomży), syn Antoniego i Ludwiki z Janowskich. Ukończył gimnazjum w Mińsku Litewskim. W latach 1909–1921 pracował i studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Moskwie. Członek POW. Powrócił do kraju w ramach powojennej wymiany jeńców. W 1926 r. ukończył studia w krakowskiej ASP. W 1929 r. przebywał w Paryżu. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Artystycznego. Miał swoje wystawy w Krakowie i Warszawie. Zmarł w 1952 r. Odnaczony Medalem Niepodległości. Od 1914 r. był żonaty z dr med. Jadwigą Szumowicz, pracownicą Uniwersytetu Moskiewskiego, członkinią POW, odznaczoną Medalem Niepodległości.

- d) Stanisława Paszkiewiczówna – przez osiem lat była służącą u nas, od pierwszej chwili była wtajemniczona w sprawy nasze, prowadziła całą gospodarkę Placówki. Na nią w chwili wykrycia Placówki spadł pierwszy impet Czerwiezwyczajki, ale jej nie przeraził, owszem, ryzykując życiem własnym ułatwiła porucznikowi Martynowskiemu ucieczkę.
- e) Wojciech Laskowski – stały kredytór [wierzyciel, kredytodawca] Placówki, korzystaliśmy też stale z jego mieszkania.
- f) Dr Romuald Drozdowicz – w sprawy nasze wtajemniczony nie był, ale dawał mi cenne wskazówki z dziedziny sowieckich porządków i formalności przy układaniu fałszywych dokumentów.

VII

Wykrycie placówki

O grożącym niebezpieczeństwie pierwszy alarmował nas podch[oraży] Dunin-Żochowski, mianowicie 1 czy 2 czerwca przybył on ze Smoleńska i zawiadomił, że w Orszy zjawił się jakowyś prowokator, że Placówka Orszańska jest wykryta i Piotuchówna ucieka do Moskwy. W dzień czy dwa po Duninie zjawiła się Piotuchówna.

Meldowała, że w końcu maja zgłosił się do niej niejaki Szatłowski (onże Pośrednicki), podając się za kuriera sztabowego i prosząc o dokładne adresy w Moskwie. Chociaż powoływał się na majora Matuszewskiego, jednak żadnych dowodów, że jest kurierem – nie złożył, więc Piotuchówna, podobno, przez ostrożność i dla bliższego zbadania tego pana, sprawę starała się przeciągnąć. Ale ściśle przez nas badana przyznała się, że nazwisko komendanta Mosk[iewskiej] Placówki, mianowicie nazwisko Dobrzyńskiego, Szatłowskiemu odkryła. Szatłowski dni kilka bawił w Orszy, a potem zjawił się u Piotuchówny Lewandowski, a słysząc od niej opowiadanie o Szatłowskim – za głowę się chwycił – i twierdząc, że Szatłowski jest szpiegiem bolszewickim, zarządził bezzwłoczną ucieczkę. Pieszo ruszyli do Smoleńska, a gdy jeszcze blisko domu byli, już widzieli jak się zjawił oddział wojska i dom otoczyli. Była podobno pogoń za nimi – ale jej szczęśliwie uniknęli, tracąc tylko swój bagaż, kokainę, sacharynę i pieniądze. W Smoleńsku Lewandowski został, aby uprzedzić Placówkę Smoleńską (pana Wołodźko), a Piotuchównę wyprawił zaraz do Moskwy. Tu, gdy wysiadała z pociągu, z przerażeniem ujrzała wysiadającego z tegoż pociągu Szatłowskiego, który wnet zaczął latać po peronie, rozglądając się i kogoś szukać. Udało się jej w porę uniknąć Szatłowskiego i robiąc ogromne koło, przez stację towarową wyszła na miasto i do nas dotarła. Takie było sprawozdanie Piotuchówny. Przypuszczając, że Szatłowski goni i szuka Piotuchówny i myśląc, że będzie inne pociągi za Smoleńską idące też spotykał, Dobrzyński, razem z Martynowskim i Duninem, ruszył nazajutrz na dworzec kolejowy – i tam rzeczywiście od razu, z opisu Piotuchówny, poznali ogromną otyłą postać Szatłowskiego. Z dworca wysłędzili dom, do którego poszedł i pilnowali kolejno, bo Dobrzyński postanowił go sprzątnąć – jednak w ciągu dnia stracili go z oka.

W tym czasie (5 czerwca) zgłosił się Lewandowski – na ogół powtórzył opowiadanie Piotuchówny, dużo jednak szczegółów wyjaśnić nie umiał, na prz[ykład] pytany: skąd znał Szatłowskiego i wiedział o jego prowokacyjnej roli – twierdził, że dane te posiadał ze Sztabu, że Szatłowski wpadł na ślad Orszańskiej Placówki i znał niektóre detale sztabowe i nazwiska zapewne dlatego, że miał w Sztabie pannę

Josifoff, znajomą maszynistkę – następnie nie umiał wyraźniej wytłumaczyć dlaczego się zatrzymał w Smoleńsku i co tam robił itd. W ogóle wszystko w opowiadaniach jego wciąż się plątało. Mimo że Lewandowski posiadał niezbite dowody, iż jest kurierem Sztabu – jednak od razu wzbudził on w nas pewne podejrzenia – a żona moja i śp. Grzymała wciąż przekonani byli, że Lewandowski jest prowokatorem, któremu się udało do sztabu wkroczyć. Te podejrzenia poparła przybyła z Orszy ciotka Piotuchówny, Wagnerowa, która bezwzględnie, na mocy tego co widziała w Orszy, dowodziła, że Lewandowski [to] prowokator. Dobrzyński stanął na tym gruncie, że to jest kurier sztabu, a więc, mimo wszystko bezwzględnie ufać mu musi i ufać będzie. Zalecaliśmy wtenczas Dobrzyńskiemu chociażby ostrożność, a więc, by w szczególności naszej pracy Lewandowskiego nie wtajemniczał, adresów i ludzi naszych nie odkrywał, ale D[obrzyński] nas nie słuchał, wszędzie go prowadził i zaznajamiał. Martynowski i śp. Grzymała pilnie śledzili jednak każdy krok Lew[andowskiego] i tu się działy rzeczy nadzwyczajne, na prz[ykład] widzieli oni Lewandowskiego na rowerze, gdy mimo mieszkania Grzymały przejeżdżał, ale przy obliczeniu czasu, przy zbadaniu niektórych części ubrania Lewandowskiego, przychodziliśmy jednocześnie do wniosku, że ów facet na rowerze nie mógł być Lewandowskim. Słowem atmosfera stawała się okropna i męcząca: wciąż mieliśmy wśród siebie człowieka, któremu nie ufaliśmy, a który w oczach niektórych nas był bezwarunkowo prowokatorem. Lewandowski wyczuwał to znakomicie, bolało go to okropnie, był jednakże spokojny i pewny siebie. Gdy my wyczuwaliśmy, że właśnie równo z przyjazdem Lewandowskiego do Rosji i w ślad za nim idzie ku nam nieszczęście, on właśnie dowodził, że jest naszym zbawcą, bo wykrył Szałtowskiego i zmylił jego pogoń. Z początku twierdził, że przystano go na miejsce Dobrzyńskiego (niestety żadnych instrukcji sztabu na piśmie Lewandowski nam nie przyniósł), ale potem wyraźnie dążył do rozwiązania Placówki, radząc powrót do Polski, siejąc wśród nas ziarno niezgody i wzajemnej nieufności. Bądź co bądź, wobec grożącego niebezpieczeństwa, trzeba było decydować się na jakowyś krok stanowczy, tym bardziej że oznaki zbliżającej się burzy wciąż się wzmagają.

Zdecydowany był niezwłoczny wyjazd Dobrzyńskiego i Lewandowskiego – *via* Petersburg i Finlandia, Dunina – *via* południe; o Martynowskiego jak zwykle nie zadbano: doręczono mu marne dokumenty i zostawiono go własnym siłom. Śp. Grzymała miał wyjechać do gu[berni] czernichowskiej – skąd, zależnie od dalszych wypadków, miał wiać do Polski lub wracać do Moskwy.

Piotuchównę zaopatrzyliśmy, na wypadek aresztu, w dostateczną dozę strychniny i wysłaliśmy do jarosławskiej guberni do znajomych. Wojciechowi Laskowskiemu ultymatywnie kazaliśmy wyjechać na wieś do żony, ale on, robiąc pyszne interesy na wypieku bułek, mimo ciągłego stanu przerażenia, w jakim trwał, z dnia na dzień odjazd swój odkładał. Tylko ja z żoną mieliśmy zostać w Moskwie, prowadząc dalszą pracę i czekając nowych z Warszawy wskazówek. Naiwnie wierzyliśmy, że sami potrafimy wybrnąć z wiszącego nad nami niebezpieczeństwa. Czas schodził nam na wydobywaniu i fabrykowaniu dokumentów dla odjeżdżających, z których tylko Dobrzyński posiadał dokumenty prawdziwe (na wyjazd do Petersburga, tytułem urlopu), jak też [na] pogoni za pieniędzmi, których wiecznie nam brakowało.

15 czerwca wyjechali Dunin i Piotuchówna, a wyjazd Dobrzyńskiego i Lewandowskiego naznaczony był na sobotę 19 czerwca. Twierdzę stanowczo, że mogli wyjechać wcześniej, bo dokumenty mieli gotowe już od 15 czerwca, ale Lewan-

dowski z dnia na dzień wyjazd odkładał; to buty miał jeszcze nie poprawione, to szukał carskich pieniędzy itd. 17 czerwca doręczył mi Dobrzyński na piśmie pełnomocnictwa na dalsze kierownictwo placówką i na zaciąganie pożyczek.

VIII

Areszty i uciezki

W tym czasie Dobrzyński i Lewandowski nocowali w mieszkaniu Placówki w Afanasiewskim zaułku, Martynowski tułał się to u nas, to u p. Wicken lub Laskowskiego, a ja z żoną często wychodziliśmy na noc do znajomych, aby się spokojnie wyspać, bez ciągłego nadśluchiwania, czy nie huczy auto Czeriezwyczałki. Tak też było w nocy z 18 na 19 czerwca. Żona nocowała u pp. Dzwonkowskich, a ja w innym miejscu, Lewandowski i Dobrzyński u siebie, a w mieszkaniu moim zostawali tylko służąca Paszkiewiczówna i wypadkowo por. Martynowski.

Wbrew zwykłemu porządkowi, bez huku automobilów, które zostawiono w przyległych zaułkach, o [godz.] 1 w nocy przybyła Czeriezwyczałka, a wzięwszy ze sobą prezesa naszego Domowego Komitetu p. N. N. Awinowa i stróża, fałszywie wskazując na inne mieszkanie, skrycie udała się do mieszkania mojego. Otworzyła drzwi służąca Paszkiewiczówna i 6 agentów Czeriezwyczałki rzuciło się zaraz w głąb mieszkania, zostawiając na uboczu pokój, gdzie nocował Martynowski.

1) ar[esztowanie] Paszkiewiczówny

Skorzystał on z tego, aby uciec przez okno. Czeriezwyczałka, słysząc otwianie okna, rzuciła się do pokoju Martynowskiego, ale Paszkiewiczówna zapała sobą drzwi i mimo skierowanych na nią rewolwerów nie ustąpiła, spokojnie mówiąc, że przecież się musi ubrać. Dopiero słysząc, że Martynowski wyskoczył przez okno ustąpiła drogę. Wnet była aresztowana i odprowadzona do sąsiedniego zaułka, gdzie czekał automobil; w nim już dr Romuald Drozdowicz. Martynowskiego nie zgonili – miał czas wpaść do ogródka i ukryć się w krzakach. Też nocy był aresztowany ks. proboszcz Michał Cakul.

2) ar[esztowanie] T. Hryniewskiej

Żona moja wróciła do domu o [godz.] 8 rano, wpadła w zasadzkę i pod opieką Pilara (von Pilchau) odwieziona została do WCzK. Około [godz.] 9 przyszedłem i ja, ale widząc, że nie ma w oknie umówionego „znaku bezpieczeństwa” i nie słysząc (przez drzwi kuchni) żadnego w domu ruchu, zwyczajnego u nas rano, od razu wyczułem niebezpieczeństwo, więc się spod drzwi swego mieszkania wycofałem, aby się w sytuacji zorientować. W całym domu wiedziano, że gdzieś jest Czeriezwyczałka, ale nikt nie wiedział, w którym właściwie mieszkaniu. Zaraz na ulicy spotkałem Dobrzyńskiego, który, razem z Lewandowskim, już przede mną był koło mieszkania i widział jak moją żonę wyprowadzano, pod eskortą żołnierzy. Tu się zaraz wykryło, że nie posiadamy ani grosza, bo wszystkie pieniądze (200 tys. rubli sow[ieckich]) było schronione w mieszkaniu.

W tym czasie Lewandowski posłany był przez Dobrzyńskiego do Grzymały, aby go uprzedzić o wsypie i aby tam czekać na nas, na wspólną naradę; gdyśmy jednak do mieszkania Grzymały przyszedli ani Lewandowskiego, ani Grzymały tam już nie było: wbrew rozkazowi Dobrzyńskiego poszli do p. W. Laskowskiego, mieszkanie którego było w jednym podwórzu z moim mieszkaniem, ale w suterynie.

Tu się rozstałem z Dobrzyńskim i udałem się do miasta, aby podjąć pieniądze z Banku (1 500 000 rb. [rubli] sow[ieckich]) – o czym szczegółowo podałem

w moim finansowym raporcie, zaś Dobrzyński po raz ostatni udał się do Wesmana, podał mu gotowy meldunek wojskowy i prosił go o zawiadomienie Warszawy o naszej katastrofie.

O godz. 2 nastąpiło ponowne i ostatnie spotkanie moje z Dobrzyńskim, w umówionym miejscu, mianowicie w mieszkaniu mego dobrego znajomego Włod[zimierza] Niko[ajewicza] Satinkogo (Miortwyj zaułek 20).

Nastąpił podział pieniędzy i zapadła decyzja, iż każdy z nas musi na własną rękę, każdy inną drogą, uciekać do kraju, by stamtąd podać ratunek już aresztowanym: żonie mojej, Paszkiewiczównie, ks. Cakulowi i innym. Gdy się jeszcze wahałem, czy rzeczywiście mam uciekać czy innych sposobów ratunku dla żony mojej szukać, Dobrzyński przerwał moje wahania, słowami: „rozkaz wujaszku”; nastąpiło krótkie pożegnanie, jeszcze mi w drzwiach krzyknął „cześć” i rozstaliśmy się.

3) śmierć Grzymały

W tym czasie zginął Wacław Grzymała. Jakiem już podałem wyżej Lewandowski wraz z Grzymałą poszli do Laskowskiego i tu czekali na Dobrzyńskiego, a że ten długo nie przybywał (bo latał do Wesmana, a potem do mnie), więc chcąc bliżej poznać, co się dzieje, prosili, aby służąca Laskowskiego poszła na zwiady do mego mieszkania. Służąca wręcz odmówiła. Laskowski też, wtenczas Grzymała zerwał się (według jednych: Lewandowski go wstrzymywał, a według innych wersji, owszem pobudzał go do tego kroku) i poleciał do mego mieszkania. Tu oczywiście od razu wpadł w ręce bolszewików, lecz w chwili, gdy komisarz Czeriezwyczajki rewidował go, Grzymała wyrwał mu z rąk rewolwer, strzelił, zranił komisarza, pod strzałami 8 żołnierzy szczęśliwie wybiegł z mego i wpadł do suteryny, do mieszkania Laskowskiego (Lewandowski, Laskowski, służąca – zaniepokojeni długą nieobecnością Grzymały już w tym czasie uciekli). Słyszając pogoń za sobą, Grzymała wylał przez malutkie okno suteryny na ulicę (Chlebny zaułek), gdzie go od razu spostrzegli żołnierze otaczający dom i rzucili się w pogoń za Grzymałą. Ten, strzelając z wyrwanego z rąk komisarza rewolweru do ścigającej go bandy, przebiegł, wciąż pod strzałami, przez kilka zaułków i dopiero przy placu Nikitskije Worota został zabity w chwili, gdy wskoczył do dorożki. Strzelano jeszcze i bito go kolbami, gdy już nie żył. Z rozbitą do niepoznania głową odwieziono go do „I Ардамского Комиссариата”, gdzie zaś go pochowano, nie wiem. Szczegóły śmierci Grzymały znam od naocznego świadka, mego znajomego pana Ralfa Martensa (z konsulatu niemieckiego).

4) śmierć dra R. Drozdowicza

Dra Drozdowicza znałem od dzieciństwa i łączyły mnie z nim przyjacielskie stosunki. Dla pewnych powodów, do roboty wciągnięty jednak nie był i nic o niej nie wiedział. Bywałem jednak u niego razem z Dobrzyńskim. Gdy pytał zdumiony: po co Dobrzyński z Polski do Moskwy przyjechał, mówiliśmy, że do wydobycia papierów z uniwersytetu. Zasięgaliśmy jednak kilkakrotnie u niego rad w kwestiach arcyryzykownych, jak na prz[ykład] o układaniu fałszywych dokumentów podróży i komindeńców (będąc naczelnym lekarzem wojsk[owego] szpitala znał te porządki dobrze), więc choć nie był w nasze sprawy wtajemniczony, jednak wyczuwał jakowyś wielki u nas hazard. Jak opowiadał nam potem Dobrzyński, właśnie doktor Drozdowicz nieświadomie przyczynił się do wykrycia Placówki, którą to wersję podam poniżej. Aresztowany (zapewne jako bliski mój znajomy) w nocy z 18 na 19 czerwca, w nocy 21 czerwca odebrał sobie życie w więzieniu Czeriezwyczajki, dusząc się ręcznikiem.

5) Areszt Dobrzyńskiego i Lewandowskiego

Ponieważ obaj mieli gotowe dokumenty na wyjazd do Piotrogradu, więc 20 czerwca wieczorem byli już na dworcu Mikołajewskim. Przez ostrożność jednak posłali do kasy z dokumentami podręcznego chłopca. Dokumenty w kasie zatrzymano i pod pozorem jakowychś niedokładności polecono chłopcu zawołać ich właścicieli, obserwując to z daleka i widząc szereg agentów otaczających chłopca, D[obrzyński] i L[ewandowski] uciekli z dworca. Chroniąc się w mieszkaniu u pp. Dzwonkowskich, rozpoczęli starania o nowe dokumenty przez p. Wł[odzimierza] N[ikołajewicza] Satinskiego, który przez przyjaźń dla mnie nie odmówił im tej pomocy.

Z kolei p[an] Satinskij udał się w tej sprawie do swego wielkiego przyjaciela Borysa Mikołajewicza Iljina, którego i my znaleźmy, spotykając go w zimie w domu p[ana] Satinskiego. Pan Iljin, mający ogromne stosunki (jak się potem okazało nawet w Czeriezwyczajce), chętnie obiecał dostarczyć dokumenty i naznaczył godzinę 6 wieczorem dnia 22 czerwca dla doręczenia ich Dobrzyńskiemu, w mieszkaniu p. Satinskiego. Ale już o pół do szóstej całe mieszkanie p. S[atinskogo] było zajęte przez silny oddział Czeriezwyczajki, p. S[atinskij] z żoną [zostali] aresztowani i usunięci do sąsiedniego pokoju. W mieszkaniu całym zaległa cisza... czekali na Dobrzyńskiego. Równo o szóstej rozległ się dzwonek – stuknęły otwierane drzwi. W przedpokoju zaczęło się kotłować, coś ciężko upadło na ziemię (to upadł rewolwer wybity z ręki Dobrzyńskiego) i nagle rozległ się pewny mocny głos Dobrzyńskiego: „потише, черти, вебъ видите я безоружен”.

W otoczeniu uzbrojonych czeriezwyczajników wsadzono go do auta i odwieziono do OO WCzK (Особый Отдел WCzK). Drugim autem powieziono prawdziwą ofiarę przyjaźni aresztowanego p. Satinskiego. Później się wykryło, że Czeriezwyczajka przeprowadziła powyższy areszt na skutek denuncjacji p. Iljina.

Kuzynka p. Satinskiego potrafiła wnet uprzedzić Lewandowskiego o aresztowaniu Dobrzyńskiego, jak też i o tym, że w ich mieszkaniu oraz w pobliskości mieszkania p. Bujko, matki p. Satinskiej, ulokowane zostały zasadzki. Mimo uprzedzenia, Lewandowski nazajutrz 23 czerwca poszedł do mieszkania p. Bujko, oddał się sam w ręce dyżurującego tam komisarza i tuż podobno złożył mu ofertę, że odkryje całą organizację Placówki i że, do przyspieszenia rewolucji w Polsce, chętnie podejmie się zamordowania Naczelnika Państwa Piłsudskiego.

6) Areszt por. Wiktora Martynowskiego

Szczęśliwie uniknąwszy aresztu w dniu 19 czerwca, por. Martynowski tułał się po mieście i nocował u krewnych mojej służącej Paszkiewiczówny, u Dzwonkowskich, u p. Wicken, ale z dniem każdym sytuacja jego stawała się coraz trudniejsza. Nie mógł iść moim śladem, to jest uciekać, gdyż posiadał bardzo nieznaną sumę pieniędzy, a głównie dlatego, że gdy dla mnie otaczające warunki (lud, mowa, znajomość miasta i miejscowości) były zupełnie swojskimi i zlać się z nimi mogłem zupełnie, Wiktor Martynowski odbijał się na tle tych warunków wyraźnie obco, więc widząc bezcelowość tułaczki i nie chcąc narażać ludzi, sam się zgłosił do WCzK i zrobił tam ogromne wrażenie, przynajmniej się, że jest oficerem Sztabu Generalnego WP, prosząc o czas do napisania listów do rodziny, a następnie o rozstrzelanie go, jako oficera w otwartym polu, nie zaś w lochu.

7) Marię Piotuchównę wyłowił później Dobrzyński, sam odprowadził ją do OO WCzK, gdzie ona od razu, bez najmniejszego wahania ofiarowała Czeriezwyczajce swoje usługi.

8) Moja ucieczka. Po rozstaniu się z Dobrzyńskim w dniu 19.6, zaraz rozpocząłem starania o nabycie dokumentów. Dostałem przy pomocy Cyganów dokument fałszywy na imię felczera „Szyszkowa”. Usłużny, ale mało władający nauką pisania pisarz szpitala, który dokument ów sporządził, napisał w nim „фельдшер” – „вершал”[?] (!). Wyboru nie było i z tak marnym dokumentem ruszyłem w drogę 21 czerwca, kryjąc się przez te kilka dni w przedmieściu Moskwy, u znajomych mi Cyganów. Ponieważ w tym czasie front polski już się cofał, uciekałem ku łotewskiej granicy, mając zamiar koleją dostać się do Siebieża⁴⁴, a stamtąd już pieszo. Do stacji „Zapadnaja Dwina” jechałem siedem dni (bez biletu), albowiem unikając ciągłych rewizji, wysiadałem z pociągu, wyczekując następnych w pobliskim życie lub krzakach, znów wsiadałem – znów wchodziłem i tak bez końca. Na stacji „Zapadnaja Dwina”, już w pasie frontowym, pociąg nieoczekiwanie dla mnie był otoczony przez oddział żołnierzy i kolejno w każdym wagonie nastąpiła ścisła rewizja dokumentów, przeszukiwanie ubrania etc. W wagonie utworzył się ogonek i kolejno każdy poddawany był rewizji. Odpowiednio starałem się do niej przygotować, zostawiając pod ławką podejrzaną w ręku felczera 250 tys. rubli, które niezbędne mi były do przejścia granicy. Rewizja okazała się ogromnie ścisła, nawet ludzi posiadających najlepsze dokumenty zatrzymywano i odsyłano do komendantury do badań, więc zrozumiałem, że z moim „вертелом”[?] zginę niezawodnie. Rozumiałem, że muszę uciec od tej rewizji. Jakoś udało mi się wycofać z ogonka, przejść przez dwoje drzwi wagonu – mimo stojącego żołnierza, który o coś mnie pytał, ale nie zatrzymał, widocznie dzięki mojej spokojnej i pewnej minie – wyskoczyć na drugą stronę toru, minąć drugiego żołnierza i wpaść w najbliższą uliczkę. Do pociągu wrócić już nie mogłem: obserwowałem go z daleka, widziałem, że się rewizja skończyła, ale żołnierze wciąż pilnowali. Pociąg odszedł, uwożąc moje zawiniątko z rzeczami i pieniędzmi.

W tych warunkach dalsza ucieczka stawała się niemożliwa; ruszyłem pieszo do „Wielkich Łuków”, a stamtąd bez biletu, znowu wysiadając i wsiadając do rozmaitych pociągów, wróciłem do Moskwy, do swoich Cyganów dopiero 7 lipca. Nawiązałem wnet kontakt z Dzwonkowskimi i dowiedziałem się zdumiewających rzeczy: że Dobrzyński był aresztowany 22 czerwca, ale że obecnie chodzi wolny i był kilka razy u Dzwonkowskich, że żona moja nie rozstrzelana, że Lewandowski sam się poddał, wszystkich wydał i zaproponował Czeriewyczajce puszczenie go do Polski, gdzie zobowiązał się zabić Komendanta Piłsudskiego. Te zdumiewające nowiny uderzyły we mnie jak grom. Dzwonkowscy też nie rozumieli, bowiem możliwość zdrady Dobrzyńskiego do głowy nikomu z nas nie przyszła. Wiadomość o propozycjach Lewandowskiego kazała mi lecieć w dalszą ucieczkę, by uprzędzić piekielne zamiary, więc znów wydobyłem pieniądze, kupiłem nowy dokument i drogą nadzwyczajnych kombinacji, 13 lipca już siedziałem w ciepłuszce, wyznaczonej memu dobremu znajomemu, ex-porucznikowi armii rosyjskiej, który już w roli „Naczdziwa” (dowódcy dywizji) jechał do Rostowa n. D[onem], na front Wrangla. 15 [lipca] mieliśmy być przyczepieni do osobowego pociągu, ale rano 15 lipca, gdym spacerował o paręset kroków od wagonu (było to 5 wiorst od Moskwy), na towarowej stacji Kurskiej drogi ujrzałem jakowych ludzi, w kurt-

⁴⁴ Siebież – miasto w Federacji Rosyjskiej (obw. pskowski), pomiędzy jeziorami Siebieskim i Orono; miejsce urodzenia Teodora Hryniewskiego, brata Jerzego.

kach skórzanych, wążących do naszej ciepłuszki. Oczywiście myślałem, iż Czeriezwyczajka wpadła na mój ślad i szuka mnie⁴⁵, ale się okazało, że mój opiekun „Naczdiew” został aresztowany tej nocy w mieście za spekulacje i owi wążący do wagonu ludzie byli agentami Moskiewskiej CzK, przybytymi do rewizji. Cały więc plan tej ucieczki upadł. Nie tracąc jednak chwili czasu, zacząłem przygotowania do trzeciej ucieczki i 18 lipca już postąpiłem jako „делопроизводитель Шишков” do wojskowego dezynfekcyjnego pociągu nr 5, który się ładował i lada dzień miał wyruszyć do Baranowicz. W tym właśnie pociągu 23 lipca, w chwili gdy się zupełnie tego nie spodziewałem, zostałem aresztowany.

Już później się dowiedziałem, że wysłedził mnie Dobrzyński, który uważał areszt mój za konieczny dla likwidacji sprawy.

Stawiony przed sędzią śledczym p. Artuzowem⁴⁶, byłem zdumiony kurtuzją, z jaką on mnie powitał i wiadomością, że żona moja już jest wolna. Ale wprost już osłupiałem, gdy do gabinetu Artuzowa z uśmiechem i swobodnie wszedł Dobrzyński. Zupełnie nic nie rozumiałem, co się dzieje. Tegoż wieczora Dobrzyński miał jechać do Wilna, wobec czego, abym się mógł z nim pożegnać i zobaczyć z żoną, puszczono mnie na 24 godziny, na słowo honoru, do domu. Dobrzyński chcąc wyprowadzić mnie ze zdumienia, wręcz tłumaczył „wujaszku, ja rzeczywiście przeszedłem do komunistów”, ale oczywiście ani ja, ani żona moja w to nie wierzyliśmy, widać w tym wszystkim jakiś nowy, nadzwyczajny hazard. Tegoż wieczoru w mieszkaniu moim przekreśliło się moc nieznanymi mi osobami, a więc Artuzow, Pilar⁴⁷, Witkowski (Marczewski), Stackiewicz i inni – i wieczorem na kilku samochodach wprost od nas wyruszyli na dworzec do Wilna. Przed wyjazdem Dobrzyński powiedział mi, że Lewandowski wydał wszystkich i że oprócz stałych członków Placówki, nikt nie jest wyspany. 25 lipca stawiłem się do OO WCzK, gdzie mnie osadzono w adinoczkach [pojedyncze].

W ten sposób wyłowiona została cała Placówka i nastąpił okres następny.

IX Więzienie

Wszyscy osadzeni byliśmy w „Особом Отделе ВЧК” (ulica Łubianka 2). Badania prowadzili: główny śledczy i szef „оперативного отдела ВЧК” Artuzow (ideowy komunista), Pilar, Radwański, Makowski i Szatłowski.

⁴⁵ A że mnie szukano i szukano bardzo mocno, dowodzi fakt, że w tym właśnie czasie, kiedy byłem w stadium ucieczki na front Wrangla zastrzelono na ulicy Spiridonowska, zamiast mnie, jakiegoś pana do mnie bardzo podobnego, który nie zwrócił uwagi na okrzyk goniącego go agenta i szedł dalej. W ciągu kilku dni Czeriezwyczajka myślała, że rzeczywiście ten zabity to byłem ja i wersja o mojej śmierci rozniosła się po mieście. Wypadkowym świadkiem owego zastrzelenia był dyrektor Czarnocki, mój znajomy, który też był przekonany, że to ja zostałem zabity [przypis autora raportu – W.R.].

⁴⁶ Artur Artuzow (Artur Chrystianowicz Frautschi-Frauczci), ur. w 1891 r. we wsi Ustinowo (pow. kaszyński, gub. twerska), syn szwajcarskiego emigranta. Od grudnia 1918 r. w WCzK; na początku 1920 r. naczelnik Wydziału Specjalnego. W latach 1922–1927 szef Departamentu Kontrwywiadowczego w Zjednoczonym Państwowym Zarządzie Politycznym (OGPU). Jeden z organizatorów operacji „Trust” i „Syndykat II”. Od 1931 r. naczelnik Wywiadu Zagranicznego, od maja 1934 r. w wywiadzie wojskowym. 21 VIII 1937 r. oskarżony o szpiegostwo i rozstrzelany. Więcej zob. T. Gładkow, *Nagrada za wierność – kazń*, Moskwa 2000.

⁴⁷ Roman Ludwik Pilar (baron von Pilhau) był najbliższym przyjacielem Artuzowa i jego zastępcą. Urodzony w 1894 (5) r. w Wilnie; w 1937 r. rozstrzelany. Wspomnienie o nim zob. J. Mackiewicz, *Mój szwagier – szef GPU*, „Wiadomości” (Londyn) 1964, nr 12.

- 1) Służąca moja Stanisława Paszkiewiczówna nikogo nie wydała. Gdy się dobijano od niej zeznania komu pomogła z mego mieszkania uciec, nie chcąc wydać Wiktora Martynowskiego, uparcie twierdziła, że to jej kochanek.
- 2) Żona moja Tekla Hryniewska w pierwszą noc aresztu kawałkiem szkła przecięła sobie weny [żyły] na ręku, została jednak odratowana. Przyznając, że pracowała w Placówce, wręcz odmówiła wszelkich zeznań. Artuzow drwił z początku z tej niewieściej odwagi, następnie groził i straszył, ale zdumiony stanowczością p. Hryniewskiej i będąc sam ideowym człowiekiem, zrozumiał jej stanowisko i prosił tylko o rzeczowe wskazówki co do osób już aresztowanych. W ten sposób na skutek wyjaśnień T. Hryniewskiej zostali uwolnieni z więzienia ks. Cakul i wszystkie osoby schwymane w moim mieszkaniu (z górą 40) oraz zaniechano aresztów i rewizji wśród członków Tow[arzystwa] Myśliwskiego, do którego należałem i które, jak sobie wyobraziła Czeriezwyczajka, miało być moją organizacją wywiadowczą. Po próbie odebrania sobie życia p. Hryniewska była przeprowadzona do ogólnej celi, gdzie się spotkała z Dziunią Tejszerską i Martyną⁴⁸ Kieszniewską.
- 3) Lewandowski (mówię to ze słów Dobrzyńskiego) widział widocznie swój ratunek w pozyskaniu sobie Czeriezwyczajki, denuncjując wszystkich, winnych i niewinnych, o kim tylko słyszał. Głównym jednak atutem ratunku swego uważał ofertę, którą na piśmie złożył, zabicia Naczelnika Państwa, byle mu życie darowano i do Polski puszczono. W ogóle całe postępowanie Lewandowskiego nie miało nawet pozornych cech przejścia do komunistów, było to wyraźnie ratowanie swego życia, za jaką bądź cenę.
- 4) Porucznik Wiktor Martynowski odmawiając wszelkich zeznań, złożył na piśmie krótkie podanie (pokazał mi je potem Dobrzyński), w którym podkreślając swe głębokie demokratyczne przekonania, wykazał zupełną bezskuteczność nawracania go na komunizm, od którego go zresztą broni głęboka wiara w Komendanta Piłsudskiego.
- 5) Dobrzyński od razu ujął sobie p. Artuzowa odwagą bezwzględną i spokojem. Już po kilku badaniach wyczuł w nim Artuzow awanturniczą, łatwo poddającą się wpływom, zapalną duszę i wnet cały aparat komunistycznej agitacji skierowano na Dobrzyńskiego. Była to chwila, gdy lada dzień oczekiwano zajęcia Warszawy przez bolszewickie wojska i gdy rewolucję w Polsce głoszone jako rzecz nieuniknioną. To właśnie było podstawą agitacji. Mówiono Dobrzyńskiemu „rewolucja w Polsce nieunikniona i właśnie tacy ludzie, jak Wy, musicie stanąć na jej czele... nie powtórzcie błędu rosyjskiej inteligencji, która z nami nie poszła, dając miejsce bandytom, ciemnym masom itd.”. Wożono Dobrzyńskiego do Radka, Marchlewskiego i samego Lenina. Już w środku lipca Dobrzyński był ich, puszczono go na wolność i wnet zaprzęgnięto do roboty. Ostatecznego jednak przewrotu w głowie i duszy Dobrzyńskiego dokonało zjawienie się w tym czasie zbiegłego z Polski ex-kapitana W[ojska] P[olskiego] Wiktora Marczewskiego-Witkowskiego, który stał się od razu najwyższą wyrocznią dla Dobrzyńskiego.

Przechodząc do komunistów, Dobrzyński, nie ukrywając czynnego w pracach Placówki udziału mego, żony mojej i Martynowskiego (bośmy się przecie sami

⁴⁸ Właśc.: Maria.

do tego przyznali), nikogo nie wydał z osób, które NIE DLA PIENIĘDZY, ALE IDEOWO [wyróżnienie w oryginale] nam pomogli, więc p. J. Budzkowskiego, Aleksandra i Jadwigę Dzwonkowskich, ks. Cakula, p. Orsagha, p. Wicken, natomiast nie szczenił Lewandowskiego, prof. Swiesznikowa, Juliana Zawadzkiego i innych, którym w pracy z nami kierowały widoki materialne. Również nie odkrył incognito kurierki Marysi Kieszniewskiej, która mimo grózb Czeriezwyczejki, wciąż udawała nieszczęśliwą ofiarę Kwiatkowskiego.

Na koniec, jako jeden z warunków postawionych przez Dobrzyńskiego, ja, moja żona, służąca Paszkiewiczówna i por. Wiktor Martynowski otrzymaliśmy personalną amnestię od Lenina.

- 6) Jerzy Hryniewski. Wskazówki udzielone mi przez Dobrzyńskiego i żonę moją przed moim uwięzieniem znakomicie ułatwiły moje zeznania: nie tylko udało mi się nikogo, absolutnie nikogo, nie nazwać, ale owszem potrafiłem wyratować prof. Swiesznikowa, przedstawiając go jako nieszczęśliwą ofiarę mojej przewrotności, gdy wyciągając od niego wywiad i dając mu pieniądze, czyniłem to niby od imienia Kooperatopu.
- 7) Julian Zawadzki – sprowadzony z Kaukazu, również osadzony w więzieniu WCzK, a potem w Butyrkach, ratując siebie, dawał zeznania bardzo niefortunne, wykręcał się, przeproszał, obiecywał poprawę i tym oczywiście najwięcej sobie zaszkodził. W sierpniu, kiedy byłem już wolny, mówił mi Dobrzyński, że Julian Zawadzki „pewnie rozstrzelany, bo to drań”. Wraz z żoną gwałtownie protestowaliśmy. Udało się nam wpłynąć na Dobrzyńskiego, aby cofnęli swoje zamiary.

Kończąc opis tego okresu, dodać muszę, że całemu pobytowi naszemu w więzieniu towarzyszyły zwyczajne w Czeriezwyczejce sposoby działania na psychikę ludzką, a więc zrywanie po nocy, prowadzenie do lochu, nocne indagacje z rewolwerami etc.

X

Los Lewandowskiego, Szatłowskiego i Pietuchówny

Kiedy zostaliśmy aresztowani, widzieliśmy w Czeriezwyczejce Szatłowskiego w roli śledczego. Specjalnie badał Pietuchównę. Ale rychło sytuacja jego zmieniła się i sam został aresztowany pod zarzutem jakiejś skomplikowanej prowokacji na dwa fronty, zdradzał podobno kolejno to Polskę, to Rosję; aresztowany, przez czas dłuższy był trzymany w więzieniu OO WCzK.

Lewandowski pewny, że siebie wyratował wydaniem całej Placówki i obietnicą zabicia Naczelnika Państwa, był najlepszej podobno myśli i czekał, że go lada dzień wyekspedują do Polski.

We wrześniu Lewandowskiego razem z Szatłowskim, już z gotowymi wyrokami (czego oni nie podejrzewali), wywieźli do Smoleńska i tam rozstrzelali.

Pietuchówna przez czas dłuższy służyła w Smoleńskiej CzK. W zimie 1921 r. została aresztowana pod zarzutem zdrady na rzecz Polski. Od osób, które teraz z Moskwy przybyły słyszę, że Pietuchówna znowu w Moskwie, jest wolna i znowu służy Sowiетom.

* * *

Na tym kończę opis życia, pracy i zgonu Placówki Moskiewskiej, a reasumując całokształt sprawy stwierdzam:

- 1) Zarówno materialnie, jak i moralnie warunki otoczenia i pracy samej były bardzo wyjątkowo trudne.
- 2) W tych jednak warunkach ogólny zespół Placówki pracował z pełnym oddaniem, odważnie, bez jęków i uzaleń, owszem rażno i ochotnie.
- 3) Nie mając prawa dawać wyroku o doniosłości, pożytku i wartości dokonanej przez Placówkę pracy, myślę jednak, że z tymi środkami, jakie Placówka posiadała i przez tak krótki okres czasu zrobiono jednak bardzo dużo.
- 4) Wobec Czeriezwyczałki, wobec nieuniknionej zdawało się śmierci główny zespół Placówki zachował się z wyjątkową odwagą, spokojem i godnością.
- 5) Dobrzyński DO OSTATNIEJ CHWILI [wyróżnienie w oryginale] życia Placówki stał wiernie na stanowisku i do ostatniej chwili był na wysokości włożonych nań obowiązków.
- 6) Przeszedł do komunistów pod wpływem agitacji DOPIERO PO UWIĘZIENIU [wyróżnienie w oryginale], przeszedł nie ze strachu, nie dla ratowania swego lub naszego życia (?) – ale zupełnie przekonany o prawdzie komunizmu.
- 7) Co było powodem wyspy naszej – do dziś dnia jasne nie jest, twierdzą jednak stanowczo, że nieszczęście przyszło z Kraju, nie zaś z Moskwy samej. Znaczną tu rolę odegrał oczywiście Szatłowski. Postać Lewandowskiego zostaje dla mnie tajemnicą, możliwe jednak, że był (w Orszy lub nawet zaraz po przejściu granicy) usidlany przez Szatłowskiego i zostawał potem narzędziem w jego ręku. W tym mniemaniu utwierdza mnie niezbity fakt, że nieszczęście przyszło i szło jednocześnie z Lewandowskim.

Dobrzyński niejednokrotnie potem przez nas o to pytany, podaje taką wersję: wywiad bolszewicki w Polsce podał wiadomość, że w Moskwie z ramienia Sztabu Polskiego jest niejaki Dobrzyński. Szukano więc „Dobrzyńskiego” w Moskwie, ale bez powodzenia, dzięki ogólnemu chaosowi w Sowdeprii, a także dzięki temu, że go szukano w kołach konspiracyjnych, nie przypuszczając, że może otwarcie pod własnym nazwiskiem mieszkać w Moskwie. Wtedy podobno Czeriezwyczałka poleciła przeprowadzenie rewizji we wszystkich mniej lub więcej podejrzanych domach polskich. Ciekawy szczegół wskazuje jak znakomicie Placówka w moim mieszkaniu była zadekowana wskazuje fakt, że gdy w Czeriezwyczałce układano spis podejrzanych rodzin polskich, z ich liczby sam Artuzow (szef „Оперативного Отдела ВЧК”) wykreślił moje nazwisko, dodając „Это московский , никаких подозрений не внушает”. Ale do liczby podejrzanych zaliczony był śp. doktor Romuald Drozdowicz. Gdy przeprowadzona u niego rewizja nic nie wykryła i gdy Czeriezwyczałka już opuszczała jego mieszkanie, komisarz nagle zapytał Drozdowicza: czy nie zna Dobrzyńskiego. Nie będąc wtajemniczonym w nasze sprawy, z psychologicznie zrozumiałą wobec pomyślnie skończonej rewizji uprzejmością, doktor Drozdowicz potwierdził, że o ile chodzi o Ignacego Dobrzyńskiego, to go zna od dzieciństwa, że obecnie mieszka u swego wuja w Moskwie, w Chlebnym Zaułku. Nie tracąc chwili Czeriezwyczałka wnet aresztowała oszołomionego Drozdowicza i w kwadrans potem już była w moim mieszkaniu.

Oczywiście to opowiadanie Dobrzyńskiego, ogólnie prawdopodobne i w wielu faktach bezwzględnie prawdziwe, zostawia jednak dużo rzeczy niewyjaśnionych i w ogóle robi wrażenie, że Dobrzyński wszystkiego powiedzieć nie chciał i wiele ukrył. Ale w ten sposób łatwo tłumaczy dlaczego doktor Drozdowicz odebrał sobie życie. Widocznie w więzieniu zrozumiał, że był powodem mojego aresztu.